

Już pięcioro zarażonych w powiecie łęczyńskim.
KORONĘ przywieźli z zagranicy

strona 3

Wielkanoc
w czasie epidemii

strona 15



TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

leczna.24wspolnota.pl

14 - 20 kwietnia 2020 r. ■ nr 15 (229) ■ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)



Fot. Kamili Kuliś

ŁĘCZNA

SPICZYN

LUDWIN

PUCHACZÓW

MILEJÓW

Czy górnicy z Bogdanki zostaną skoszarowani - gdzie i kiedy?

Póki co muszą przestrzegać wprowadzonych rygorów i dostali szlaban na tabakę, pestki słonecznika, piwo po szychcie przed stołówką, płucie i smarkanie na podłogę pod prysznicem.

Przeczytaj komentarze na
leczna.24wspolnota.pl

12

Jak koronakryzys przeorał nasze gminy



Doskwiera
niepewność
i chaos



Wprowadzamy
„Pakiet
pomocowy”

Obawiamy
się o wpływy
z Bogdanki



Tomasz Suryś, wójt Milejowa

Adam Grzesiuk, wójt Puchaczowa

Wiesław Pikula, wójt Cycowa

Czy storpeduje zaplanowane inwestycje - pierwsze oceny wójtów naszych gmin

s. 14

POWIAT Wojsko i policja patrolują ulice, terytorialsi mierzą temperaturę w szpitalu



s. 16

SPORT „Górnik” nie chce do trzeciej ligi

s. 12

24 tony pomocy dla mieszkańców Cycowa

s. 5

Pan Kazimierz, nasz bohater kwarantanny

Po publikacji we Wspólnocie odpowiedzialne zachowanie łęcznianina nagłośniły media ogólnopolskie.

Kazimierz, mieszkaniec Łęcznej, dwa tygodnie marca spędził w parczewskich lasach, odbywając tam dobrowolną kwarantannę

s. R5

Obłęd z wypalaniem traw - 59 pożarów w pięć dni. Ktoś się bawi naszym kosztem!



s. 5

9 kwietnia, okolice Białki, gm. Milejów. Z ogniem walczyło 71 strażaków z 14 zastępów z jednostek z Łęcznej, Łańcuchowa, Milejowa, Ostrówka, Spiczyna, Białki, Maryniowa, Ostrówka-Kolonii, Starości i Zalesia

SPICZYN „Aniołek” online

s. 16

W

Reklamuj się we Wspólnocie
780 029 973

Masz temat, zadzwoń
601 072 277

Wspólnota

Redaktor Naczelny
Mateusz Orzechowski

Redaktor prowadzący
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
601 072 277

Dziennikarze
Kamil Kulig
tel.: 530 054 829
kontakt@tubalecznej.pl

Dominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
780 029 990

Marzena Oleńska
oledzka@24wspolnota.pl
tel. 538 431 853

Reklama
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Adrian Kępa
tel.: 780029973 e-mail:
kepa@24wspolnota.pl

Skład
Krzysztof Pałys

Adres redakcji
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia tódz
ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony
danych osobowych Wydawni-
ctwa Wspólnota dostępna jest
na naszej stronie internetowej
24wspolnota.pl oraz w siedzi-
bach redakcji.

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU
TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:

Kominiarskie, gazowe, budowlane,
elektryczne
502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

Spichlerz jak nowy

Do świeżo wyremontowa-
nego dawnego spichlerza
na Podzamczu wprowadzi
się 60 podopiecznych
Środowiskowego Domu
Samopomocy w Łęcznej,
którzy obecnie gnieźdzą się
w małym budynku przy ul.
Akacyjowej. Remont trwał
1,5 roku.

Wybudowany w 1883 roku
spichlerz jest już gotowy do no-
wej roli. Powstały sale zajęciowe,
pracownie, zaplecze socjalne,
szatnie, kuchnia, jadalnia, pokój
psychologa i pielęgniarki, czte-
ry mieszkania treningowe, dwa
pokoje interwencyjne i taras do
odpoczynku.

- Obecnie rozpoczęły się postę-
powania na dostawę wyposażenia
budynku, dzięki któremu będzie
mógł pełnić założone funkcje.
Zaplanowano m.in. zakup mebli,
sprzętu rehabilitacyjnego, zesta-
wów komputerowych – informu-
je Grzegorz Kuczyński, rzecznik
Urzędu Miejskiego w Łęcznej.

Remont dawnego spichlerza
pochłonął prawie 6,350 mln zł
(dofinansowanie unijne wyniosło
2,5 mln zł, z budżetu państwa
461 tys. zł, z PFRON 540 tys. zł).



Tomasz Błaszczuk z referatu inwestycji Urzędu Miejskiego w Łęcznej prowadzi po świeżo wyremontowanym budynku Annę Płoszaj, dyrektorkę Środowiskowego Domu Samopomocy w Łęcznej



Budynek jest przystosowany do potrzeb osób z niepełnosprawnościami. Został wyposażony m.in. w windę

Kamil Kulig

Fałszywy kurier zabrał tablet,
pieniądze przepadły

32-letnia mieszkanka
powiatu łęczyńskiego
padła ofiarą oszustwa
internetowego. Straciła
prawie trzy tysiące zł.

Około pół roku temu na jednym
z portali internetowych kobieta
wystawiła ogłoszenie o sprzedaży
tableta.

Pod koniec marca skontaktowa-
ła się z nią osoba chętna do
zakupu towaru. W treści kore-

spondencji SMS-owej kupujący
oświadczył, że transakcje chce
realizować za pomocą przesyłki
pobraniowej, gdyż ma podpisaną
umowę z jedną z firm kurierskich
i zamawia kuriera, który zabierze
paczkę.

- Kupujący zapewniał, że zapła-
ta za tablet odbędzie się za pośred-
nictwem kuriera, który wypłaci
należną kwotę po otrzymaniu
paczki. Tuż przed odbiorem przez
kuriera towaru, kupujący oświad-

czył sprzedającej, że ma pięć dni
na uregulowanie płatności – infor-
muje st. sierż. Izabela Zięba, rzec-
niczka komendy w Łęcznej.

- W umówionym miejscu i cza-
sie pojawił się mężczyzna ubrany
w typowy strój dla kuriera i ode-
brał paczkę bez wypłaty jakichkol-
wiek pieniędzy za pobrany towar
– dodaje.

Kobieta straciła blisko 3 tys. zł.

Kamil Kulig

Rusza budowa kładki

Urzednicy wprowadzili na
plac budowy wykonawcę
kładki pieszo-rowerowej,
która połączy Stare Miasto
z kościołem św. Marii Mag-
daleny w Łęcznej.

Kładka będzie przebiegać nad
ulicą Lubelską i skwerem po daw-
nym przedszkolu.

- Oprócz budowy samej kładki
zostanie przebudowana sieć energe-
tyczna oraz kanalizacja deszczowa.
Prace na skwerze zostaną rozłożone
na etapy. Po zakończeniu budowy
kładki powstanie plac zabaw dla
najmłodszych i miejsce wypoczyn-
ku dla starszych - informuje Grze-
gorz Kuczyński, rzecznik łęczyń-
skiego ratusza.

Kamil Kulig

KOMENTARZE Z FORUM

leczna.24wspolnota.pl

WWW.TUBALECZNEJ.PL

Firma handlowa Łukasza Grzesiaka z Dratowa zupełnie
przestała zarabiać

- Jesteśmy pozamykani, bo wszystkie nasze sklepy znajdują się
w galeriach - mówi przedsiębiorca i mieszkaniec gminy Ludwin.

Magda Jastrzębska: A co mają zrobić firmy, które otworzyły się po 1
lutego? Wszystko muszą zapłacić, nikt na nich nie patrzy.

Edyta Bodzak: No właśnie, wam galeria zawiesiła czynsz, a ja mam
salon fryzjerski zamknięty. Czynsz i tak muszę płacić. A dochód 0 zł.

Tak było - tak jest. Robią drogę nad Zagłębie

Drogowcy położyli już 1,5 km asfaltu na drodze prowadzącej
nad jezioro Zagłębie.

Ida Hajkowska: Tylko ciekawe, czy w wakacje będzie można jeździć
nad jeziora?

Ewa Kurowska: Byłam dziś, jechałam nowym odcinkiem. Różnica
kolosalna.

Na piwo przed sklepem w czasie epidemii

Wyjścia z dziećmi na place zabaw, wspólne piwo przed skle-
pem, piesze i rowerowe wycieczki nad jeziora czy do lasu - tak
pierwszy weekend kwietnia spędzali niektórzy mieszkańcy
powiatu łęczyńskiego.

Grażyna Grażka: Sami sobie zgotujemy marny los takim zachowa-
niem. Ludzie! Jesteśmy dorośli, można by rzec odpowiedzialni.

Marek Kościarz: (...) Skoro jest zakaz wychodzenia i zgromadzeń to
trzeba siedzieć na 4 literach w domach i nie wychodzić bez sensu.

Marzena Florek: Marek Kościarz, zgadzam się z Tobą, że zakaz zgro-
madzeń. To rozumiem. Ale nie mogę zrozumieć kar za samotny spacer
w celu zdrowotnym. W moim przypadku jest to rehabilitacja, inaczej
nie będę funkcjonować. Grozi mi wózek inwalidzki, muszę przynaj-
mniej chodzić. Po 12 godzinach pracy przy komputerze, to jest dla
mnie niezbędne do prawidłowego funkcjonowania. I co? Codziennie
dostanę mandat?

„To się porobiło!”. Nic nie jeździ do Lublina

Od soboty, 28 marca, zawieszone są wszystkie kursy na trasie
Łęczna - Lublin. Przed epidemią kursowały non stop.

Mieszkanka Lecznę: A kto się ludźmi przejmuje? Ja mam rodziców
w Lublinie, starsi ludzie i nawet zakupów i leków nie mogę kupić, więc
są zmuszeni sami wychodzić i narażać się na zarażenia. Dziękuję za
wspomniały pomysł.

Jak oszczędzają - burmistrz odpowiada, starosta milczy

Starosta Krzysztof Niewiadomski zbył milczeniem zadane przez
nas w lutym pytania dotyczące podjętych przez niego działań
oszczędnościowych. Z odpowiedzią na podobne pytania nie
miał za to problemu burmistrz Leszek Włodarski, który infor-
mował o redukcji etatów i budżecie za 2019 roku z 4-milionową
nadwyżką.

Antonina Kowalik: Można? Można! A nie krzykacz puszczą na
burmistrza. Kolej na starostwo? Może też zmniejszą etaty albo chociaż
zamrozą w dobie zarazy nowo powstały dział. Jak wszyscy, to wszyscy.

Minister zdrowia nakazał noszenie maseczek

W czwartek, 16 kwietnia, w życie wejdzie obowiązek, by każdy,
kto porusza się w przestrzeni publicznej, miał zakryte usta i nos.

Justyna Przystupa Skrajnowska: Oni tylko nakazują, a gdzie ich
maseczki, rękawiczki itd.?

Kamil Kulig

P O D Z I Ę K O W A N I E



Już pięcioro zarażonych w powiecie łęczyńskim. Rośnie pospolite ruszenie pań szyjących maseczki

Koronawirusa przywieźli z zagranicy



MASECZKI OD POWIATU

Do akcji szycia maseczek włączyły się też podopieczni i pracownicy Młodzieżowego Ośrodka Wychowawczego w Podgęboku. To placówka prowadzona przez powiat łęczyński. – Wspieramy te działania, pozyskując potrzebne do produkcji materiały i dostarczając je wolontariuszom z terenu całego powiatu. Część potrzebnych materiałów otrzymaliśmy od SPZOZ w Łęcznej jeszcze w połowie marca – mówi Krzysztof Niewiadomski, starosta łęczyński – Nieustannie prowadzimy dystrybucję uszytych maseczek oraz wszystkich, które do nas trafiają. Mieszkańcy powiatu, kontaktując się z nami, bądź z którąkolwiek naszą jednostką, takie maseczki otrzymają - dodaje

POWIAT ŁĘCZYŃSKI:

Dwoje ostatnich zakażonych Sars-CoV-2 to osoby, które tuż przed świętami przyjechały do Polski z zagranicy. Kobieta w wieku powyżej 61 lat i mężczyzna w wieku między 41-60 lat są w stanie dobrym.

Przypomnijmy, że o pierwszym przypadku koronawirusa poinformowano w środę, 1 kwietnia. „Pacjent zero” w naszym powiecie to mężczyzna w wieku między 41-60 lat. Dwa dni później Covid-19 stwierdzono u kobiety w tym samym przedziale wiekowym. Oboje są w stanie dobrym.

Trzecim chorym jest mężczyzna powyżej 61 lat. W tym przypadku służby nie poinformowały mediów o stanie chorego. Pierwsze trzy osoby zarażyły się od osoby chorej w Polsce.

Ostatnie dwa przypadki zakażenia Sars-CoV-2 dotyczą mieszkańców naszego powiatu, którzy tuż przed świętami wrócili z zagranicy - to kobieta w wieku powyżej 61 lat, a także mężczyzna w przedziale wieku 41-60 lat. Oboje czują się dobrze. O ich zakażeniu służby sanitarne poinformowały w środę, 8 kwietnia.

W minionym tygodniu do 26 kwietnia rząd przedłużył m.in. zamknięcie szkół. Przełożono bez podania konkretnego terminu matury i egzaminów ósmoklasisty. Jak powiedział

Kobiety szyjące maseczki w Łęcznej są skupione wokół grupy „Nitki życia” na Facebooku. To m.in. osiem łęczyńskich Amazonek i sześć z Klubu Kobiet Aktywnych

premier Mateusz Morawiecki, testy odbędą się „raczej w drugiej połowie czerwca”.

Z kolei minister zdrowia Łukasz Szumowski ogłosił, że od czwartku 16 kwietnia wejdzie obowiązek, by każdy, kto porusza się w przestrzeni publicznej, miał zakryte usta i nos. W ub. tygodniu, zanim jeszcze podjęto taką decyzję, widok ludzi w maseczkach na ulicach Łęcznej przestał być rzadkością.

Nie gaśnie zapał mieszkanki naszego miasta i okolic, które bezinteresownie szyją tak potrzebne dzisiaj maseczki.

1300 maseczek dla służb

Trzy tygodnie temu w ogólnopolskiej akcji „Maseczki dla Polski” ratusz zamówił ponad 20 tys. sztuk dla wszystkich mieszkańców gminy Łęczna. Jednak do tej akcji zgłosiły się samorządy z różnych zakątków Polski. Maseczki na twarz dystrybuowane w ramach akcji są bezpłatne dla samorządów, ale organizatorzy akcji rozdają ich dokładnie tyle, na ile wystarczy środków sponsorów i darczyńców.

Dlatego jednocześnie wolontariuszki krawcowe będą teraz szyły maseczki dla mieszkańców

Łęcznej. - Wraz z darczyńcami dostarczamy materiał na kolejne partie maseczek wielokrotnego użytku. Pierwsze trafiły do pracowników instytucji. A już wkrótce za darmo otrzymają je mieszkańcy Łęcznej – zapowiada burmistrz Leszek Włodarski.

Kobiety szyjące maseczki w Łęcznej są skupione wokół grupy „Nitki życia” na Facebooku. Obecnie jest w niej osiem pań ze Stowarzyszenia Kobiet Amazonki w Łęcznej, sześć z Klubu Kobiet Aktywnych działającego przy MOPS w Łęcznej. Pozostałe osoby zgłosiły się przez Facebooka. Do tej oddolnej akcji dołączą również pracownicy niepedagogiczni łęczyńskich szkół, które pozostają zamknięte.

W ub. tygodniu uszyte przez mieszkanki maseczki wielokrotnego użytku trafiły do strażaków, policjantów i strażników miejskich, a także pracowników sanepidu, urzędu pracy oraz dwóch przychodni w Łęcznej, ośrodków pomocy społecznej w Milejowie i Ludwinie, zakładów opiekuńczo-leczniczych w Ludwikowie i Puchaczowie oraz do Domu Pomocy Społecznej w Krzesimowie.

- Z tej partii mieliśmy nakrojonego materiału na 1300 maseczek – informuje Ag-



LUDWIN SZYJE DLA SENIORÓW

Maseczki ochronne uszyły również pracownice Urzędu Gminy Ludwin. Trafiły one do seniorów. 600 darmowych maseczek mogli oni odebrać w sklepach spożywczych na terenie gminy. Panie szyją dalej, więc będą kolejne akcje rozdawania maseczek



Leszek Włodarski,

burmistrz Łęcznej

Wkrótce uszyte przez wolontariuszki maseczki za darmo otrzymają mieszkańcy Łęcznej



Agnieszka Nowicka,

koordynatorka łęczyńskich „Nitki życia”

Do instytucji w Łęcznej i okolicach trafiło już 1,3 tys. maseczek. Teraz mamy materiał na kolejne 2 tys.

nieszka Nowicka, wiceprezes Stowarzyszenia Kobiet Amazonki w Łęcznej, która obecnie koordynuje łęczyńskie „Nitki życia”.

Zrobią zakupy, wyprowadzą psa

– Wczoraj [w ub. środę - KK] przyszedł już nowy materiał na kolejne 2 tys. maseczek zakupiony przez Urząd Miejski w Łęcznej. Zaczynamy już je szyć – dodaje.

Agnieszka Nowicka działa też na Facebookowej grupie „Widzialna ręka – Łęczna i okolice”. Wpadła na pomysł drukowania ulotek informujących o możliwości pomocy dla osób, które nie mogą wychodzić z domu w czasie epidemii. „Zrobimy zakupy, wyprowadzimy psa, okażemy wsparcie” – informują na ulotkach, które zostały rozwieszone na klatkach bloków na os. Samsonowicza w Łęcznej. Aby uzyskać

taką pomoc, należy zadzwonić pod nr tel. 884 954 845.

Nie ustaje w boju także właściciel szkoły Giganci Programowania w Łęcznej, Paweł Walas, który na swojej drukarce 3D produkuje przyłbice ochronne m.in. dla służb medycznych z Łęcznej. Jego akcję można wesprzeć na portalu zrzutka.pl.

W akcji pod nazwą „Pomoc dla personelu medycznego” Paweł Walas zbiera pieniądze na drugą drukarkę 3D i niezbędne materiały.

Kamil Kulig

W SKRÓCIE

Budują świetlicę w Popławach

Za prawie 800 tys. zł przy wsparciu środków unijnych gmina Milejów stawia Świetlicę Spotkań Twórczych i rekreacyjną w Popławach. Budowa ruszyła w marcu. Wykonawcą inwestycji jest firma Adabud z Lublina.

W świetlicy będą odbywały się m.in. zajęcia artystyczne. Budynek będzie ogólnodostępny dla wszystkich osób chcących wyjść z domu i integrować się z lokalną społecznością.

Remiza ma powstać jesienią tego roku.

Startują ze żłobkiem

Wójt gminy Milejów podpisał umowę z wykonawcą przebudowy części pomieszczeń Szkoły Podstawowej w Jaszczowie na potrzeby żłobka „Bajkowa Przystań”. Wykonawcą żłobka wraz z placem zabaw będzie firma Handbud z Włodawy. Koszt inwestycji to 715 tys. zł. Budowa otrzymała dofinansowanie z rządowego programu Maluch+. Żłobek ma ruszyć od przyszłego roku szkolnego.

Sześć firm chce przebudować szkołę

Cztery firmy z Lublina, po jednej z Włodawy i Ciecierzyna zgłosiły się do przetargu na docieplenie, przebudowę i kapitalny remont budynku Szkoły Podstawowej im. K. Makuszyńskiego w Łańcuchowie. Najtańsze oferty opiewają na około 1,5 mln zł.

Inwestycję dofinansuje Unia Europejska.

Wzrą siedem milionów kredytu

Gmina Milejów planuje zaciągnąć w tym roku 7 mln zł kredytu, aby spłacić wcześniejsze zobowiązania w kwocie 1,65 mln zł, a za resztę pokryć tegoroczny deficyt w wysokości 5,35 mln zł. Pierwszy przetarg na zaciągnięcie kredytu jednak został unieważniony, bo nie wpłynęła żadna oferta.

Kamil Kulig

REKLAMA

Styl Optyk Lubartów

Dyżur optyka
– pilne naprawy,
nowe okulary i soczewki



Tel.: 609 008 145

**LUBELSKI PAKIET
ANTYKRYZYSOWY****PAKIETY
ELASTYCZNOŚCI
OSŁONOWY****DLA BENEFICJENTÓW
ŚRODKÓW UNIJNYCH M.IN.:**

- możliwość **aneksowania umowy**
- wydłużenie terminów** naboru w konkursach
- możliwość **obniżenia oprocentowania** pożyczek

- dodatkowy czas** na spłatę pożyczek ze środków unijnych

- wydłużenie terminów naborów** w konkursach dla przedsiębiorców

- elastyczne podejście** do oceny realizowanych projektów, w tym wydłużenie terminów

**DLA FIRM PROWADZĄCYCH
DZIAŁALNOŚĆ NA MAJĄTKU
WOJEWÓDZTWA LUBELSKIEGO**

- ulgi i umorzenia czynszów**



Więcej o Lubelskim Pakiecie Antykrzysowym Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego dowiesz się na www.lubelskie.pl

Matury przełożone, maseczki obowiązkowe

Rząd przedłużył okres obowiązywania aktualnych obostrzeń w Polsce. Matury i egzaminy ósmoklasistów zostały przełożone na inny termin. Minister zdrowia wprowadził z kolei obowiązek zakrywania ust i nosa w przestrzeni publicznej.

W miniony czwartek przedstawiciele Rządu RP poinformowali o przedłużeniu obostrzeń dotyczących pandemii koronawirusa SARS-CoV-2 w Polsce. - Dotychczasowe ograniczenia sprawdzają się. Kwarantanna jest uciążliwa, ale mamy sporo modeli statystycznych, które pokazują, że bez zakazów mielibyśmy teraz około 40 tys. zachorowań, a nie 5,5 tys. - powiedział premier Mateusz Morawiecki.

Odnosi się to do wszystkich regulacji, m.in. zamknięcia galerii handlowych, kin czy limitu liczby osób w sklepach. Obostrzenia obowiązują do

19 kwietnia. Do 26 kwietnia zawieszona pozostaje nauka w szkołach i innych placówkach oświatowych. Do 3 maja zamknięte pozostają granice państwa, wstrzymany pozostaje także lotniczy i kolejowy ruch międzynarodowy. Ograniczenia imprez masowych obowiązują do odwołania. Matury i egzamin ósmoklasisty nie odbędą się w pierwotnym terminie. Zostały one przełożone, ale nie podano konkretnego terminu ich zorganizowania. - One odbędą się raczej w drugiej połowie czerwca. Zakomunikujemy o ich terminie co najmniej trzy tygodnie wcześniej - zapowiedział w czwartek premier Mateusz Morawiecki.

W czwartek, 16 kwietnia, zacznie obowiązywać obowiązek zakrywania ust i nosa w przestrzeni publicznej. - To jest obowiązek zasłaniania ust i nosa. Nie musi to być maseczka, może to być chustka, szalik - zaznaczył Łukasz Szumowski, minister zdrowia. Po świętach Rząd RP ma przedstawić plan powrotu do nowej rzeczywistości gospodarczej.

dsm

W województwie lubelskim mamy już 76 ozdrowieńców

Zaraza doszła do Białej Podlaskiej i powiatu radzyńskiego. Cztery kolejne ofiary koronawirusa

Nieco ponad 50 nowych przypadków zakażenia koronawirusem przybyło w całym województwie lubelskim w ciągu tygodnia, w tym pierwsze w powiatach radzyńskim i Białej Podlaskiej. W tym samym czasie zmarły u nas cztery osoby chore na COVID-19. Przybywa za to osób, które wyzdrowiały.

Niewielki przyrost

233 przypadki zakażenia koronawirusem odnotowano w województwie lubelskim do niedzielnego wieczoru (ostatni komunikat przed zamknięciem bieżącego numeru Wspólnoty). Wzrost tej liczby na przestrzeni tygodnia nie jest duży i wynosi nieco ponad 50 nowych chorych. Szczególnie jeśli porównamy te dane z informacjami z innych województw, np. mazowieckiego, w którym w ostatnich dniach dziennie odnotowywano nawet ponad 100 nowych zakażeń. Łącznie w kraju mamy 6674 zdiagnozowanych zakażeń koronawirusem (stan na niedzielny wieczór).

Pierwsze przypadki w radzyńskim i białskim

Najwięcej nowych przypadków - 15 - przybyło w powiecie lubelskim.

Dziesięć z nich dotyczy samego Lublina, w którym aktualnie odnotowano już łącznie 60 zakażonych. Spory wzrost odnotowano także w powiecie puławskim, gdzie mamy już 18 zakażeń, a jeszcze siedem dni wcześniej było tu ich 11. Pierwsze przypadki zdiagnozowanych zakażeń koronawirusem odnotowano m.in. w powiatach radzyńskim - u jednej osoby oraz w Białej Podlaskiej - u czterech osób.

233 PRZYPADKI KORONAWIRUSA

0-20 lat - 32 osoby
21-40 lat - 58 osób
41-60 lat - 84 osoby
61+ lat - 59 osób

Dwa nowe przypadki wykryto z kolei w powiecie łęczyńskim. Bez zmian pozostaje sytuacja w powiatach lubartowskim i opolskim, gdzie dotychczas zdiagnozowano tylko po jednym przypadku zakażenia oraz w łukowskim, gdzie liczba zakażonych nie zmieniła się i pozostaje na poziomie pięciu osób.

Wolny Parczew

Wciąż wolny od koronawirusa, przynajmniej według oficjalnych badań, pozostaje powiat parczewski

oraz bialski - ziemski. Na terenie województwa jeszcze tylko w powiecie włodawskim nie odnotowano żadnych przypadków zakażenia SARS-CoV-2. O niemal 50 zmniejszyła się też liczba osób przebywających w tym powiecie w kwarantannie i wynosi ona aktualnie 101.

W sumie kwarantanną w całym województwie objętych jest 8613 osób (przed tygodniem 8253). W ciągu ostatnich siedmiu dni liczba objętych kwarantanną zmniejszyła się m.in. w powiatach lubelskim, lubartowskim, łukowskim i puławskim. Przybyło zaś m.in. w powiatach radzyńskim, opolskim, łęczyńskim i przede wszystkim białskim, gdzie kwarantanną objętych jest 306 osób więcej niż siedem dni temu, co łącznie daje 654 osoby.

Cztery zgony u nas, dziesiątki w kraju

W ciągu ostatnich siedmiu dni w województwie lubelskim z powodu choroby COVID-19 powodowanej koronawirusem zmarły cztery osoby. To dwie osoby zmarłe w szpitalu jednoimiennym w Puławach - mężczyźni w wieku 68 i 88 lat, jedna 59-letnia kobieta ze szpitala w Tomaszowie Lubelskim oraz 88-letni mężczyzna w Samodzielnym Publicznym Szpitalu Kli-

Niektórzy chorują w domach

Obecnie w szpitalach w naszym województwie hospitalizowane są 123 osoby. Jak informuje Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna, duża część chorych z uwagi na dobry stan zdrowia nie została hospitalizowana, a zamiast tego przebywa w izolacji w domach

nicznym nr 1 w Lublinie. W sumie w województwie lubelskim potwierdzono 10 zgonów z powodu zakażenia koronawirusem. W całym kraju odnotowano już natomiast 232 zgony, które były efektem zarażenia koronawirusem SARS-CoV-2.

Już z tego wychodzą

W województwie lubelskim mamy już 76 ozdrowieńców, czyli osób, które przede wszystkim nie mają już objawów choroby COVID-19. Oznacza to, że w ciągu siedmiu ostatnich dni liczba ozdrowieńców w naszym regionie się podwoiła. Przybywa także osób całkowicie wyleczonych w całym kraju. W niedzielę wieczorem Ministerstwo Zdrowia podało, że pacjentów wyleczonych z choroby wywołanej zakażeniem koronawirusem mamy już w Polsce 439.

Mapka i dalsze szczegóły s. 6-7

Dominik Smagała

Przez trzy miesiące br. pożary nieużytków gasiła armia 2,5 tys. strażaków!

Obłęd z wypalaniem traw



9 kwietnia, okolice Białki w gm. Milejów. Spłonęło 10 ha w okolicach Białki. Strażacy gasili pożar od czwartkowego wieczora do godzin porannych w piątek. Mieli dość duże problemy z opanowaniem pożaru, który stał się zagrożeniem dla lasu

Powierzchnia spalonych nieużytków to w sumie ok. 150 ha. W gaszeniu pożarów brało udział 90 zastępów i 268 ratowników z PSP, 281 zastępów i 1423 ratowników z jednostek OSP działających w krajowym systemie ratowniczo-gaśniczym oraz 121 zastępów i 721 ratowników z pozostałych jednostek OSP. W sumie - 2412 ratowników!

W jakiej fazie jest sezon wypalania nieużytków, procederu zbrodniczego wobec ekosystemu, zagrażającego zdrowiu i życiu ludzi oraz mieniu? - pyta my bryg. Roberta Gruszeckiego, oficera prasowego komendanta powiatowego Państwowej Straży Pożarnej w Łęcznej.

- W tym roku zaczął się dość wcześniej, bo już 3 stycznia. Do 9 kwietnia mieliśmy 180 podpałów suchych traw i nieużytków, w tym pojedyncze podpalenia w lasach i pożary słomy w balotach na użytkach rolniczych. Nasiliły się na przełomie marca i kwietnia. **Jak to się ma do sytuacji z ubiegłego roku?**

W tej chwili to porównywalne ilości, za wcześniej jednak na podsumowania i wnioski, bo nawet jeden, dwa dni mogą zmienić nam te statystyki, co głównie zależy od pogody.



bryg. Robert Gruszecki, oficer prasowy komendanta powiatowego Państwowej Straży Pożarnej w Łęcznej

Macie jakiś profil podpalacza?

Nieźmiennie, jak co roku, to pewnie osoby postronne, które chcą sobie zaoszczędzić trudu koszenia i dbania o nieużytki.

Zwykle najwięcej podpałów było w gm. Milejów.

Rzeczywiście, choć pożary pojawiają się we wszystkich gminach, jak co roku zdecydowanie „przoduje” Milejów. Płoną łąki nad Wieprzem i w okolicach torów kolejowych. Wczoraj akurat (czwartek, 9 kwietnia - przyp. JCh) spłonęło 10 ha w okolicach Białki. Strażacy gasili ten pożar od czwartkowego wieczora do godzin porannych w piątek. **Słyszałam, że ostatnio podpalacze grasują po północy.**

Niekoniecznie, aczkolwiek do większości podpałów dochodzi w godzinach wieczornych, co dowodzi zamiarów sprawców, którzy próbując uniknąć świadków, robią to pod osłoną nocy. Niestety, wciąż bez skutku pozostają nasze apele o rozsądek i akcje przekonujące, że to wypalanie niczemu nie służy, a przynosi jedynie ogromne szkody, bo tracimy roślinność i zwierzęta żyjące na tych obszarach.

Może widok spalonych

Adam Grzesiuk, wójt Puchaczowa:

- To plaga! Przyroda cierpi. Nasze jednostki nie nastarczają jeździć do pożarów. Strażacy z Puchaczowa i Ostrówka już nie wyrabiają fizycznie, bo wyjeżdżają kilkakrotnie w dzień i w nocy. Są zmęczeni. Czeka nas potężne wydatki, każdy wyjazd jednostki to koszty materiałowe plus diety dla strażaków za udział w akcji. Ktoś bawi się naszym kosztem.

zwierząt i ptactwa poruszyłyby sumienie podpalającego?

Codzienni patrzymy na skutki tego karygodnego postępowania, widzimy, jakie niesie zagrożenia dla ludzi, budynków i obszarów leśnych. W Białce strażacy mieli dość duże problemy z opanowaniem pożaru, który stał się niebezpieczny dla lasu. Pożar rozwija się często w sposób niekontrolowany i niesie zagrożenia nawet dla samych strażaków, którzy mogą zostać otoczeni ogniem, ponieważ np. utknę samochód. Takie przypadki się zdarzają, bo to nierzadko tereny grząskie, gdzie nie zawsze można łatwo wjechać i wyjechać. **Wójtowie oceniają, że obok koronawirusa i suszy, podpalenia to kolejna nękająca nas zmora.**

- Zdecydowanie to zdarzenia, którym trudno zaradzić, bo mimo nasilenia corocznych kampanii uświadamiających, ludzie jednak nie do końca chyba rozumieją problem. Apelujemy o rozsądek, o nie narażanie siebie, strażaków i środowiska na niepotrzebne straty. To także ogromne koszty, ratownicy OSP pobierają przecież ekwiwalent za udział w zdarzeniach, co jest

znacznym obciążeniem dla poszczególnych gmin. Koszty generują: samochody, bo paliwo i naprawy, środki gaśnicze, zużyty i uszkodzony sprzęt, środki ochrony osobistej, a teraz także dodatkowe wydatki na zabezpieczenie ratowników przed koronawirusem.

Zdarzały się przypadki, gdy podpalali ludzie związani ze strażą.

Rozważamy różnego typu scenariusze i motywy. Nie ma przesłanek, które kierowałyby naszą uwagę na jakieś konkretne osoby. Nie mamy też sygnałów ze strony organów ścigania o prowadzeniu przez policję postępowań w tym zakresie.

Poruszyłam ten problem, doskonale pamiętając o najwyższej od lat pozycji strażaków w rankingu zawodów cieszących się największym zaufaniem społecznym.

- My cały czas staramy się utrzymać to miejsce, o co walczymy razem z ratownikami Ochotniczych Straży Pożarnych, z którymi postrzegani jesteśmy przez społeczność jako jedna grupa i wspólnie pracujemy na tę dobrą opinię.

Jolanta Chwałczyk

Puchaczów wykląda 45 tys. zł na kombinezony i maseczki dla szpitali

Żeby nam korona na głowę nie spadła

Gmina Puchaczów przeznaczyła 45 tys. zł na zakup sprzętu ochronnego dla SPZOZ w Łęcznej i SPSK nr 1 w Lublinie. Obdzielili oba szpitale po równo.

- Kupujemy 200 kombinezonów i 1000 maseczek, wszystko z atestem, a także płyn dezynfekcyjny dla tych szpitali - wylicza

Adam Grzesiuk, wójt Puchaczowa. - Dodatkowo kwotę 4 tys. zł przeznaczyliśmy na zakup termometrów bezdotykowych i ciśnieniomierzy nadgarstkowych dla łęczyńskich ratowników medycznych. Trzeba się zabezpieczyć i pilnować, żeby nam korona na głowę nie spadła.

W Puchaczowie w kwarantannie przebywa 18 osób, a jedna już kwarantannę zakończyła.

JCh

24 tony pomocy

Żywność trafiła do mieszkańców Cycowa przed świętami



2 kwietnia, magazyn Ośrodka Pomocy Społecznej w Cycowie, gdzie trafiło 24,5 tys. kg artykułów spożywczych o wartości 117 tys. zł. Żywność przeznaczona była dla 933 najbardziej potrzebujących mieszkańców gminy, którzy zostali zakwalifikowani do pomocy w ramach Programu Operacyjnego Pomoc Żywnościowa 2014-2020, Podprogram 2019.



W związku z pandemią koronawirusa i wynikającymi z niej zagrożeniami, żywność dostarczono bezpośrednio do mieszkańców, co uczynili pracownicy Ośrodka Pomocy Społecznej, strażacy Ochotniczej Straży Pożarnej i pracownicy Urzędu Gminy w Cycowie. Oczywiście, z zachowaniem szczególnych środków ostrożności.

W PSZOK-u w Starej Wsi

Od 6 kwietnia odpady budowlane, wielkogabarytowe i zielone przyjmuje Punkt Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych w Starej Wsi czynny od poniedziałku do piątku w godz. 10-13.

Zgodnie z zaleceniami PGKiM Łęczna, na teren Działu Utylizacji Odpadów może wjechać tylko jeden pojazd z odpadami. Wcześniej trzeba wypełnić formularz dostępny na stronie Urzędu Gminy i w punkcie podawczym PGKiM - budynek administracyjny

ny przy ul. Krasnystawskiej 54, wejście od strony północnej.

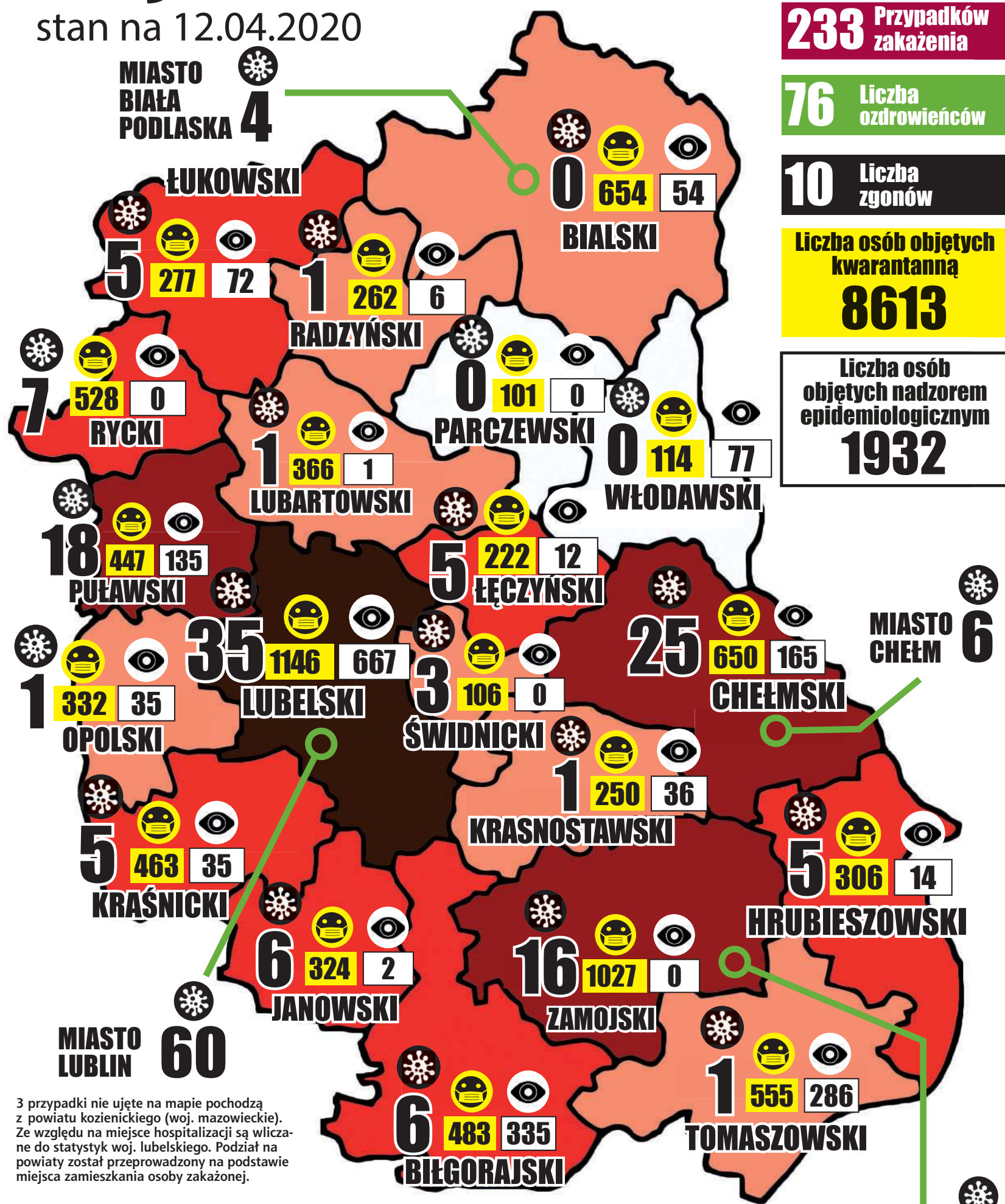
Oświadczenie przekazujemy przez okno pracownikowi obsługującemu wagę. Następnie wjeżdżamy na wagę i po sygnale dźwiękowym wyładujemy odpady do boksów naprzeciwko budynku wagowego. Wracamy na wagę i po sygnale opuszczamy teren Działu Utylizacji, który jest monitorowany, a nasza wizyta nagrywana.

PGKiM informuje o możliwości weryfikacji prawdziwości danych z oświadczenia.

JCh

Koronawirus województwo lubelskie

stan na 12.04.2020



3 przypadki nie ujęte na mapie pochodzą z powiatu kozienickiego (woj. mazowieckie). Ze względu na miejsce hospitalizacji są wliczane do statystyk woj. lubelskiego. Podział na powiaty został przeprowadzony na podstawie miejsca zamieszkania osoby zakażonej.

- powiat bez zakażonych
- powiat z 1-4 zakażonych
- powiat z 5-10 zakażonych
- powiat z 11-50 zakażonych
- powiat z więcej niż 50 zakażonych

Kolory odzwierciedlają sumę zakażonych w powiecie grodzkim i ziemskim.

- liczba osób zakażonych
- liczba osób objętych kwarantanną
- liczba osób objętych nadzorem epidemiologicznym

Kara za pogaduszki na ścieżce

Dwaj mieszkańcy Radzyna Podlaskiego zorganizowali sobie niedzielne spotkanie towarzyskie na ścieżce rowerowej.

Zauważył ich patrol: policjant z żołnierzem WOT. Mężczyźni w wieku 42 i 45 lat tłumaczyli, że spotkali się w celach towarzyskich. Twierdzili, że według ich uznania są zdrowi i nikogo nie zarażają. Policjant uznał, że łamią przepisy dotyczące zachowania w czasie epidemii. Ukarzał ich mandatami. Sanepid nałożył na nich karę po 5 tys. zł.

dj

Lublin: kara za taniec wokół auta

Najwięcej kar posypało się za wystawianie na osiedlowych skwerach czy parkingach.

Na ulicy Kiwerskiego trzech mężczyzn urządziło sobie spotkanie na placu zabaw. Uznali, że skoro z obiektu nie korzystają dzieci, to można się tam spotkać na piwo. Wszyscy zostali ukarani mandatami. Przy ulicy Droga Męczenników Majdanka 33-latek oświadczył mundurowym, że nikt nie będzie mu mówił, jak ma chodzić i jaką odległość utrzymywać od innych osób. Policjanci sporządzili wniosek o ukaranie do sądu.

W dzielnicy Tatary pod blokiem stał zaparkowany peugeot, z którego puszczana była głośna muzyka, a w koło pojazdu tańczył nietrzeźwy mężczyzna. 51-latek odpowie nie tylko za wykroczenie przeciwko przepisom porządkowym oraz za zakłócanie ciszy nocnej.

dj

Droga wizyta u babci

Kiedy opolscy policjanci pojechali do jednej z miejscowości w gminie Józefów nad Wisłą aby sprawdzić czy mieszkający tam mężczyzna objęty kwarantanną stosuje się do przepisów, okazało się, że nie ma go w mieszkaniu. Domownicy oświadczyli policjantom, że pojechał on do pobliskiej miejscowości odwiedzić babcię.

Policjanci skierowali wniosek do sądu o ukaranie. Ten uznał 28-latkę za winnego naruszenia warunków kwarantanny i wymierzył mu karę 5 tys. zł grzywny

dj

Pierwszy zakażony koronawirusem w powiecie radzyńskim

Pierwszy zarażony w Radzynie, jak wiadomo z nieoficjalnych źródeł, to lekarz.

Zapytaliśmy starostę radzyńskiego Szczepana Niebrzegowskiego o to, jak doszło do zakażenia i co się dzieje z pacjentem. - Do 9 kwietnia w powiecie radzyńskim nie ma więcej przypadków potwierdzonych zakażeniem koronawirusa niż jeden. Osoby, które były w grupie ryzyka związanej z tym konkretnym przypadkiem, zostały objęte kwarantanną i poddane testom. Stan pacjenta jest dobry - informuje. Mężczyzna był hospitalizo-

wany na oddziale zakaźnym Szpitala im. św. Tadeusza w Łukowie. Według naszych informacji przebywał tam dwa dni. W czwartek został przetransportowany do szpitala w Lublinie. Jego stan jest dobry.

Nie wiadomo, kto zaraził, trwają czynności w kierunku ustalenia

Mimo że w obiegu publicznym funkcjonują informacje, że wiadomo, kto zaraził osobę, starosta demantuje: - Nie wiadomo, kto zaraził. Są prowadzone czynności w kierunku ustalenia. Szef sztabu kryzysowego dodaje, że w kwa-



Szczepan Niebrzegowski
starosta radzyński

Pozytywne jest, że wzrasta liczba ozdrowieńców. Liczba osób, które wyzdrowiały, z każdym dniem rośnie. Na konferencji z wojewodą lubelskim podano statystyki, z których wynika, że sytuacja woj. lubelskiego na tle Polski jest zdecydowanie lepsza od średniej. Parę tygodni temu, miesiąc temu, pojawił się pierwszy przypadek zakażenia w naszym województwie, po paru dniach jako województwo byliśmy na 3, 4 miejscu w kraju.

Obecnie jesteśmy na 8-9 miejscu w kraju, także ilość zakażeń spada. Ważne jest nadal, by pozostać w kwarantannie domowej, po to, by krzywą zachorowań możliwe jak najbardziej wypląszyć

rantannie masowej w Maryninie obecnie znajdują się nadal trzy osoby. 9 kwietnia rano zostały zwolnione trzy osoby, bo upłynął

termin obowiązkowej dla nich kwarantanny, czyli dwa tygodnie.

Monika Mackiewicz

Koronawirus dotarł do Białej Podlaskiej

BIAŁA PODLASKA: Zakażone zostały cztery osoby. - Wszyscy pacjenci w obecnej chwili czują się dobrze, nie wymagają hospitalizacji - informuje lubelska stacja sanitarno-epidemiologiczna.

Oficjalne informacje o pierwszym przypadku wykrycia koronawirusa w Białej Podlaskiej pojawiły się we wtorek, 7 kwietnia w godzinach porannych. To mężczyzna powyżej 61 lat, którego stan zdrowia jest dobry. Bialski pacjent zero miał prawdopodobnie kontakt z córką, która jest pracownicą Powiatowego Urzędu Pracy w Białej Podlaskiej. Tego samego dnia placówka pracowała więc do godz. 12 w ograniczonym zakresie. Inspektorzy sanitarni prowadzili czynności oraz trwała identyfikacja osób, które mogły mieć styczność z pracownicą. W tej chwili pracownicy instytucji zostali poddani obowiązkowej kwarantannie, budynek będzie zamknięty dla klientów do odwołania.

nowych przypadkach zakażenia koronawirusem. Dotyczyły one kobiety w przedziale wieku 21-40 lat z Białej Podlaskiej, która jest w stanie dobrym i miała styczność z przypadkiem potwierdzonym, a także kobiety w wieku powyżej 61 lat z Białej Podlaskiej. Jej stan również oceniono na dobry.

W czwartek, 9 kwietnia, pojawiła się z kolei informacja o czwartym przypadku zakażenia koronawirusem. Dotyczył mężczyzny w przedziale wieku 21-40 lat z Białej Podlaskiej, w stanie średnim.

Pierwszy potwierdzony dodatnimi wynikami testów laboratoryjnych pacjent w Białej Podlaskiej miał kontakt z osobą zakażoną, u której nie występowały objawy chorobowe.

- Pacjent zgłosił się do lekarza z charakterystycznym kluciem w klatce piersiowej. Kolejne trzy osoby, u których wykryto obecność koronawirusa, miały styczność z przypadkiem potwierdzonym - informuje Magdalena Smolińska-Komas ze Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Lublinie.

znajdą się teraz w bialskim szpitalu (stan na koniec ub. tygodnia). Są pod nadzorem Państwowego Powiatowego Inspektora Sanitarnego w Białej Podlaskiej oraz lekarzy. Przypomnijmy, że na terenie powiatu bialskiego są dwa izolatoria, w których mogą się znajdować osoby zakażone koronawirusem, w hotelu Delfin oraz w Ochotniczych Hufcach Pracy w Roskoszy. Rzecznik prasowy wojewody lubelskiego nie potwierdza, czy zakażeni na pewno znajdują się w tych izolatoriach.

W związku z potwierdzonymi przypadkami oraz na drodze wywiadów epidemiologicznych bialski sanepid wydał 46 decyzji o kwarantannie osobom, które miały kontakt z potwierdzonymi przypadkami.

Zakażony spoza Polski?

Do redakcji dotarły informacje, jakoby jeden z zakażonych koronawirusem na terenie Białej Podlaskiej był obcokrajowcem. Zapytaliśmy o to rzecznika prasowego wojewody lubelskiego. Zakres informacji dotyczących zarażonych koronawirusem standardowo obejmuje tylko liczbę nowych zakażeń, płeć, wiek,

stan pacjenta, powiat i sposób zakażenia. Ponadto, miejsca hospitalizacji rzecznik nie wskazuje, ze względu na to, że niekiedy zmienia się ono w ciągu dnia.

- Szczegóły dotyczące wyżej wskazanych osób, m.in. pochodzenie, nie będą udzielane, ze względu na konstytucyjne prawo do ochrony życia prywatnego (art. 47 Konstytucji RP), ochronę danych osobowych (art. 9 ust. 1 RODO) oraz prawo pacjenta do zachowania w tajemnicy informacji z nim związanych (art. 13 ustawy o prawach pacjenta i Rzeczniku Praw Pacjenta) - informuje Joanna Szewo z oddziału ds. mediów i komunikacji Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie.

Na dzień 12 kwietnia na terenie powiatu bialskiego było 654 osób objętych kwarantanną. Pięćdziesiąt cztery osoby były objęte nadzorem epidemiologicznym. Jeszcze ponad tydzień temu, pierwszego kwietnia było 457 osób objętych kwarantanną, a nadzorem epidemiologicznym 31. W bialskim szpitalu z podejrzeniem przebywają obecnie cztery osoby z podejrzeniem zakażenia koronawirusem.

(Mc)

Raport z tygodnia: Najwięcej nowych przypadków zakażenia w lubelskim i zamojskim

Data	Płeć	Wiek	Powiat	Stan (moment diagnozy)
6.04.	K	21-40	puławski	średni
7.04.	M	0-20	Lublin	-
7.04.	K	21-40	Lublin	-
7.04.	M	61+	Biała Podlaska	-
7.04.	K	41-60	zamojski	-
7.04.	M	21-40	zamojski	-
7.04.	K	41-60	zamojski	-
7.04.	K	0-20	Zamość	-
7.04.	K	21-40	chełmski	-
7.04.	M	21-40	lubelski	-
7.04.	K	21-40	rycki	-
7.04.	M	61+	rycki	-
8.04.	K	21-40	Biała Podlaska	dobry
8.04.	K	61+	Biała Podlaska	dobry
8.04.	K	41-60	Zamość	średni
8.04.	M	61+	radzyński	dobry
8.04.	K	41-60	puławski	dobry
8.04.	K	61+	łęczyński	dobry
8.04.	M	41-60	łęczyński	dobry
9.04.	K	0-20	Lublin	dobry
9.04.	M	41-60	puławski	średni
9.04.	M	21-40	Biała Podlaska	średni
9.04.	K	61+	puławski	dobry
9.04.	K	61+	zamojski	średni
10.04.	K	41-60	kraśnicki	-
10.04.	M	21-40	zamojski	-
10.04.	M	61+	puławski	-
10.04.	K	21-40	puławski	-
10.04.	K	0-20	Lublin	-
10.04.	K	41-60	Lublin	-
10.04.	M	21-40	lubelski	-
10.04.	5xK	41-60	Zamość	dobry
10.04.	K	21-40	zamojski	dobry
10.04.	4xK	61+	Zamość	dobry
11.04.	K	0-20	Lublin	dobry
12.04.	M	21-40	Lublin	dobry
12.04.	M	41-60	Lublin	dobry
12.04.	K	0-20	Lublin	dobry
12.04.	K	41-60	Lublin	dobry
12.04.	K	61+	Zamość	dobry
12.04.	2xK	41-60	Zamość	dobry
12.04.	K	21-40	lubelski	dobry
12.04.	M	61+	puławski	dobry

Nasi lekarze zastosowali nowatorską metodę leczenia koronawirusa

Medycy z Kliniki Chorób Zakaźnych SPSK nr 1 w Lublinie opracowali metodę leczenia konsekwencji zakażenia koronawirusem. Efekty są bardzo obiecujące.

Lekarze zdecydowali się na zastosowanie nowatorskiej metody leczenia choroby COVID-19, wywołanej przez koronawirusa. Medykament ma zatrzymać nadmierną reakcję zapalną. - To nie jest leczenie przeciwwirusowe, ale terapia konsekwencji zakażenia - zazna-

cza dr hab. n. med. Krzysztof Tomasiewicz, kierownik Kliniki Chorób Zakaźnych SPSK nr 1 w Lublinie, cytowany przez Lubelski Urząd Wojewódzki w Lublinie. - Preparat jest podawany w formie dożylniej w postaci dwóch iniekcji w odstępach kilkunastu godzin. Wcześniej, w fazie wirusowej COVID-19 pacjent jest leczony chlorochiną i lekami stosowanymi w zakażeniu HIV, których zadaniem jest działanie przeciwwirusowe. Jeżeli pomimo tego leczenia pacjent pogarsza się lub gdy trafia do nas bezpośrednio



dr hab. n. med. Krzysztof Tomasiewicz
SPSK nr 1 w Lublinie
U wszystkich pacjentów doszło do poprawy stanu klinicznego

w stanie ciężkim, konieczne jest zastosowanie właśnie omawianej terapii - mówi lekarz. Efekty leczenia są bardzo obiecujące. - Mamy obserwacje kilkunastu po podaniu leku u trzech pacjentów. U wszystkich pacjentów doszło do poprawy stanu klinicznego, przy czym u dwóch jest

to poprawa bardzo spektakularna - podkreśla dr hab. n. med. Krzysztof Tomasiewicz i dodaje: - Najważniejsze, że udało się zahamować postęp choroby i pacjenci uniknęli leczenia przy pomocy respiratora.

Dominik Smagała

„Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem.
Kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie”
(Mt 11,25)

Wiesławowi Mazurkowi

Wójtowi Gminy Radzyń Podlaski
i jego najbliższemu wyrazi głębokiego
współczucia z powodu śmierci

Teścia

składa Mateusz Orzechowski
z zespołem redakcyjnym „Wspólnoty”

Mieszkanka Łukowa udostępnia dom na potrzeby izolatorium

ŁUKÓW W województwie lubelskim powstało już 16 miejsc - tzw. izolatoriów. Mogą pomieścić około 1000 osób. Jak informuje wojewoda Lech Sprawka miejsca izolacji dzielą się na dwie kategorie - A i B. W pierwszej umieszczone są osoby z podejrzeniem zakażenia, które oczekują na wynik badania. Kat. B to osoby z potwierdzonym koronawirusem, których stan nie wymaga hospitalizacji.

Izolatorem typu B jest internat Medycznego Studium Zawodowego w Łukowie, a izolatorem typu A prywatny dom pani Anny właścicielki Hotelu Gościnna Prowansja w Łukowie. Docelowo w województwie ma być 16 takich obiektów - po dwa dla każdego szpitala z oddziałem zakaźnym.

Zmarł związany z Łukowem ks. Lucjan Chojniak

Emerytowany kapłan służył Panu Bogu 62 lata. Urodził się w Łazach w 1934 r. 29 czerwca 1958 roku święcenia kapłańskie z rąk biskupa siedleckiego Ignacego Świrskiego.

Przyjmowali je wtedy również śp. ks. Stanisław Burzec, ks. Stanisław Dzyr, ks. Jan Gogłóza, ks. Jan Kurek, ks. Henryk Rzeszotek i ks. Jerzy Samulak.

30 czerwca 2018 roku ks. Chojniak świętował 60-lecie kapłaństwa. Ostatnio duchowny pracował w parafii św. Stanisława BM w Siedlcach.

W Błazejkach płonął las

POWIAT ŁUKOWSKI 7 kwietnia o godz. 15:05 strażacy z OSP Stoczek Łukowski dostali wezwanie do pożaru lasu w miejscowości Błaziejki (gmina Stoczek Łukowski). - Po dojechaniu na miejsce zdarzenia zastaliśmy pożar młodnika. Nasze działania polegały na ugaszeniu pożaru oraz przelaniu pogorzeliska. Po ponad godzinnej akcji wróciliśmy do koszar - informują druhowie. W akcji brały też udział jednostki: OSP Stara Róża, OSP Jedlanka, JRG Łuków i policja.

Urząd Pracy występuje o miliony dla firm

POWIAT ŁUKOWSKI Wniosek na 10 mln zł w ramach tarczy anty kryzysowej na wsparcie dla lokalnych przedsiębiorców złożył w Ministerstwie Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej Powiatowy Urząd Pracy w Łukowie. Pieniądze mają trafić do firm, które odczuwają skutki pandemii koronawirusa. Chodzi przede wszystkim o mikropożyczki do 5 tys. zł. Nie wiadomo kiedy resort rozpatrzy łukowski wniosek. Do czwartku - 9 kwietnia o pomoc w ramach tarczy wystąpiło do PUP ponad 130 firm z powiatu.

p

Sprawdziliśmy czy i jak urzędy wychodzą na przeciw potrzebom interesantów

Cieężkie życie petenta. Urząd zamknięty albo z ograniczonym dostępem

POWIAT ŁUKOWSKI

- W dobie koronawirusa ganiają nas po mieście i narażają - utyskuje pan Tomek. Rolnik z gminy Łuków poprosił „Wspólnotę” o pomoc.

Czwartek. Godz. 8. Przed Powiatowym Biurem Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa kręci się kilkanaście osób. Każdy ma jakąś sprawę do załatwienia. Każdy pokonał od kilku do kilkudziesięciu kilometrów. Z powodu pandemii koronawirusa Agencja mocno ograniczyła obsługę interesantów. Pierwsze drzwi prowadzące do środka są otwarte. Jest tam kilka biurek ustawionych w „podkowę” blokując wejście do środka. Nikt poza osobami uprawnionymi nie może wejść dalej. Dla petentów wyłożone zostały druki wniosków i innych potrzebnych dokumentów. Na szybach wiszą podrukowane najważniejsze informacje. W centralnym punkcie stoi urna, do której wrzucane są wypełniane dokumenty.

„Zamknęli się na cztery spusty”

Pan Tomek zauważa, że prozaiczna sprawa, którą hodowca bydyła załatwiał kiedyś w kilka minut, a która wymagała od niego dwóch wizyt, teraz jest bardziej skomplikowana. Pan Tomek chciał wyrobić numer koleczka dla cielaka. - Wcześniej wypełniałem wniosek. Płaciłem 1,33 zł na miejscu i otrzymywałem numer koleczka. Kolejnego dnia odbierałem „paszport” - wyjaśnia rolnik. Teraz ta droga znaczenie się wy-



Powiatowe Biuro Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa w Łukowie. Zamknięci w środku urzędnicy wnioski i dokumenty przyniesione przez interesantów wyjmują ze specjalnej urny wystawionej w wejściu

Pan Tomek: - Pojechałem do Banku Spółdzielczego, a tam kolejka 10 czy 12 osób. Panie w banku przyjmują, a pracownicy Agencji zamknęli się na cztery spusty

dłużała potrzebne są aż 4 wizyty w ARiMR. Po pierwsze trzeba pobrać wniosek. Po drugie pójść do banku i zrobić płatność, lub wrócić do domu i zrobić przelew przez internet. Po trzecie wrócić do biura i wrzucić wniosek wraz z potwierdzeniem zapłaty. Po czwarte wrócić za kilka dni po „paszport”. - Ja na przykład nie robię płatności przez internet - mówi pan Tomasz. - Pojechałem do Banku Spółdzielczego, a tam kolejka 10 czy 12 osób. Panie w banku przyjmują, a pracownicy Agencji zamknęli się na cztery spusty - skarży się rolnik. - W dobie koronawirusa ganiają nas po mieście i narażają - dodaje. - Powinni na miejscu przyjmować wpłaty - kończy.

„Czekasz na telefon”

Z obsługi niezadowolony jest również pan Jan z gminy Krzywda. - Mam do Łukowa ponad 30 km. Żeby wyrobić „paszport” muszę jechać kilka razy - skarży się. - A co się stanie, jeżeli we wniosku będzie jakiś błąd. Znowu trzeba będzie jechać i poprawiać - dodaje pan Tomek. Rolnik mówi, że wielu gospodarzy to osoby starsze, którym trzeba po prostu „od ręki” sprawdzić dokumenty, które wypełniają. - Teraz wrzucasz papiery do urny i czekasz na telefon. Jak coś jest źle jedziesz i poprawiasz. Tracisz czas - skarży się.

Bez kontaktu z interesantem

Renata Kłębowska Szustek kierownik Biura Powiatowego ARiMR w Łukowie tłumaczy ograniczenia w kontaktach z petentami pandemią i zachęca do kontaktów przez internet. Sprawy nie komentuje i odsyła na oficjalną stronę agencji.

- Ograniczona zostaje możliwość osobistego załatwiania spraw w biurach powiatowych, oddziałach regionalnych oraz centrali ARiMR - jednostki te pracują bez kontaktu z interesantami - informuje Agencja w specjalnym komunikacie. Biura powiatowe - w tym łukowskie zachęcają do kontaktów telefonicznych i pisemnych. Rolnicy mogą też wrzucać dokumenty do specjalnych urn wystawionych w biurach powiatowych. Cały czas działa też infolinia ARiMR: 800 38 00 84 lub 22 595 06 11.

W Starostwie działa wpłatomat

Nie we wszystkich urzędach panują tak restrykcyjne ograniczenia. Interesantów na bieżąco obsługuje Starostwo Powiatowe w Łukowie. Są oczywiście utrudnienia, ale urząd nie zamknął się na mieszkańców.

- Wszystkie wnioski do poszczególnych wydziałów przechodzą przez kancelarię, która znajduje się na parterze budynku - wyjaśnia Jerzy Siwiec. Sekretarz powiatu informuje, że cały czas czynny jest najbardziej oblegany wydział komunikacji. - Tu obsługujemy mieszkańców, którzy wcześniej umówili wizytę przez internet na naszej stronie. Z ulicy nikogo nie przyjmujemy - wyjaśnia sekretarz. Dodaje, że pewnym kłopotem jeżeli chodzi o wydział komunikacji jest mniejsza obsada (zwolnienia opiekuńcze) jednak

obsługa interesantów „idzie” na bieżąco. Nie ma też zmarwień jeżeli chodzi o płatności. Co prawda kasa obsługiwana przez zewnętrzny podmiot jest nieczynna, ale działa wpłatomat przyjmujący gotówkę i płatności kartą.

500+ przyniesie listonosz

W Urzędzie Miasta kontakt z petentami został ograniczony do niezbędnego minimum. Urzędnicy mają kontakt z interesantem tylko i wyłącznie w „Dowodach Osobistych”. - Zachęcamy mieszkańców do załatwiania sprawy przez internet lub telefonicznie - wyjaśnia Piotr Płudowski. Burmistrz Łukowa informuje, że dla petentów przygotowano też specjalną urnę, do której można wrzucać dokumenty. Nieczynne są kasy w urzędzie, a część świadczeń w ramach rodziny 500+ trafi do mieszkańców dzięki listonoszom. Chodzi o świadczenia realizowane gotówką.

Dwa stanowiska w PUP

Urząd Pracy w Łukowie również zachęca do kontaktu przez internet, ale dyrektor Stanisław Puch wie, że to nie wystarczy. Dlatego przy zachowaniu środków ostrożności w dolnym holu funkcjonują dwa stanowiska do obsługi interesantów.

- Używamy maseczek, rękawiczek, płynów dezynfekcyjnych. Kontakt przez pleksę - wylicza szef pośredniaka w Łukowie. Puch mówi, że przychodzą choćby przedsiębiorcy, którzy załatwiają formalności związane z zatrudnianiem cudzoziemców i osoby rejestrujące się jako bezrobotne.

Łukasz Prusak

Zakochany wywiesił baner: „Kasiu przepraszam Cię...”

ŁUKÓW „To jest romantyczny gest” - komentuje Czytelnik, który wysłał nam zdjęcie.

„Kasiu przepraszam Cię. Wybacz mi. Naprawdę bardzo zależy mi na was. Kocham Was bardzo. Jesteście dla mnie całym życiem. Proszę postaraj się mnie zrozumieć. Twój Czub” - baner o tej

treści zawisł prawdopodobnie w piątek nad wiaduktem kolejowym na ul. Międzyrzeczkiej w Łukowie. Jest dobrze widoczny. Przejeżdżający tędy kierowcy w kierunku Międzyrzecza Podlaskiego nie mają kłopotu z przeczytaniem. Jak myślicie czy Kasia wybacz „swojemu Czubowi”?

Łukasz Prusak



Mieszkańcy rozczarowani zawartością skrzynek

W Puławach grasują złodzieje maseczek

Ktoś zabiera ze skrzynek pocztowych puławian maseczki ochronne zakupione przez urząd miasta. Pierwsze sygnały puławski ratusz odebrał już po godzinie od rozpoczęcia ich dystrybucji.

Pusta skrzynka albo tylko kartka

O tym, że Urząd Miasta w Puławach zakupił dla mieszkańców maseczki ochronne, pisaliśmy w poprzednim numerze Wspólnoty. Prezydent dotrzymał obietnicy, a w ubiegłym tygodniu żołnierze Wojsk Obrony Terytorialnej zaczęli roznosić je do skrzynek pocztowych puławian. Do każdego mieszkania miało trafić tyle maseczek, ile osób jest na deklaracji śmieciowej. Tym-



Mieszkańcy Puław w skrzynkach pocztowych powinni znaleźć taki komplet - kartka z informacją i maseczka. Ilość maseczek zależy od ilości osób w deklaracji śmieciowej

czasem już następnego dnia rano otrzymaliśmy od naszych czytelników sygnał o znikających maseczkach. Niestety okazuje się, że nie docierają one do osób, dla których były przeznaczone.

- W naszym bloku w mojej klatce maseczek nie otrzymało kilka osób. Były tylko w niektórych skrzynkach. W innych były tylko kartki z informacją o tym, że to maski od prezydenta, a w mojej nawet

Niektórzy znaleźli w skrzynce tylko list od prezydenta, po maseczce nie było śladu

i kartki nie było. Na parterze są trzy mieszkania, mieszka nas troje starszych ludzi i do żadnego z nas maska nie dotarła. Na policję nie mogłam się dodzwonić - opowiada porytowana starsza mieszkanka z jednego z puławskich osiedli.

Jak przyznaje, maseczkę musiała kupić sobie w aptece sama.

- Nikt nie poinformował nas, że takie sytuacje mają miejsce - mówi podkom. Ewa Rejn-Kozak, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach i dodaje, że funkcjonariusze nawiązają kontakt z urzędem miasta w celu jak najszybszego

rozwiązania problemu, a być może i zmiany sposobu rozdysponowywania maseczek ochronnych.

Po co komu maseczki?

Mieszkańcy Puław nie mają złudzeń.

- Ktoś ewidentnie chce na tym zarobić. Teraz maseczki są na wagę złota. Nie dość, że trzeba odstać w aptecce, żeby je kupić, to są droższe niż normalnie. Przejedź taki jeden z drugim, a potem wystawi w internecie do sprzedania - dodaje pan Marek, który także zadzwonił do nas, aby poinformować o problemie.

O sytuacji ze znikającymi maseczkami wie już puławski ratusz.

Jak przyznają pracownicy urzędu miasta, już po godzinie od rozpoczęcia ich dystrybucji otrzymywali

podobne sygnały. Wszystko wskazuje na to, że ze skrzynek zabiera je ktoś z zewnątrz.

Również żołnierze Wojsk Obrony Terytorialnej, którzy są zaangażowani w roznoszenie maseczek, wiedzą o ich znikaniu. Dlatego, rozdysponowując je w danym rejonie, co jakiś czas wracają w poprzednie miejsca, aby sprawdzić, czy włożone do skrzynek maseczki wciąż tam są.

Niestety o zmianie sposobu dostarczania ich nie ma mowy.

- Prowadzona przez nas dystrybucja jest jedyną bezpieczną formą dostawy. Ze względu na pandemię nie możemy dostarczać ich bezpośrednio do mieszkań ani dzwonić z prośbą o wyjście mieszkańców w celu odbioru od żołnierza WOT - informują urzędnicy.

Marta Pietroni

Policjant uratował życie mieszkańca Puław

Sierż. szt. Kamil Mitura wyprowadził mężczyznę z płonącego mieszkania. Chwilę później wybuchła w nim butla z gazem.

Funkcjonariusz na co dzień pełni służbę w szeregach Oddziału Prewencji Policji w Lublinie. Ze względu na sytuację z epidemią koronawirusa został oddelegowany do Puław, gdzie wspólnie z żołnierzami WOT patrolował ulice miasta i sprawdzał, czy mieszkańcy stosują się do zaleceń. W pewnym momencie na ul. Niemcewicza zauważył dym wydobywający się z okna jednego z bloków. Natychmiast powiadomił dyżurnego o tym, co się dzieje, a sam pobiegł do budynku, żeby szukać mieszkania, w którym się pali. Szybko odnalazł miejsce pożaru. Gdy wbiegł



Sierż. szt. Kamil Mitura na co dzień pracuje w Lublinie. W Puławach patrolował ulice w związku z epidemią koronawirusa, a przy okazji narażając swoje, uratował życie 47-letniemu mężczyźnie

do środka, zastał tam mężczyznę, który polewając z wiaderka wodą, próbował ugasić płonącą

butlę turystyczną. Ogień szybko się rozprzestrzenił - paliła się już nie tylko kuchnia, ale i łazien-

ka, wszędzie było pełno dymu, a płomienie sięgały już sufitu. - Policjant natychmiast wyprowadził przerażonego mężczyznę na klatkę schodową, próbując jednocześnie dowiedzieć się, czy w mieszkaniu jest ktoś jeszcze. Niestety, mężczyzna ze względu na swój stan zdrowia oraz zdenerwowanie całą sytuacją, nie był w stanie mówić - opowiada podkom. Ewa Rejn-Kozak, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach. Mimo to funkcjonariusz postanowił wrócić do mieszkania, aby sprawdzić, czy ktoś nie został w środku. Gdy wychodził butla z gazem wybuchła. - Siła wybuchu zamknęła drzwi do mieszkania, uderzając policjanta - dodaje rzeczniczka puławskiej policji. Chwilę później na miejsce dotarła straż pożarna i ogień został opanowany. 47-letni właściciel mieszkania trafił do szpitala. Na szczęście nie doznał

poważnych obrażeń. Podobnie sierż. Kamil Mitura, dla którego akcja jeszcze się nie skończyła. Funkcjonariusz postanowił pójść o krok dalej.

- Nasz kolega z Lublina, okazał także zrozumienie oraz zainteresowanie sytuacją życiową, w jakiej znalazł się obecnie 47-latek. Mężczyzna ten, ciesząc się na co dzień szacunkiem i uznaniem swoich sąsiadów, ze względu na swój stan zdrowia i niepełnosprawność, nie będzie w stanie samodzielnie usunąć skutków pożaru. Przewidując taką ewentualność, funkcjonariusz nawiązał kontakt z bliskimi znajomymi mężczyzny oraz zadbał o przekazanie informacji na temat jego sytuacji pracownikom Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Puławach - informuje podkom. Rejn-Kozak.

Marta Pietroni

Próbują wcisnąć testy na koronawirusa

Dzwonią przeważnie do starszych osób i proponują zakup testu na koronawirusa. W ten sposób oszuści próbują wyłudzić pieniądze.

Jak się okazuje nawet epidemia COVID-19 może być okazją do zarobku. Przekonała się o tym pani Krystyna z Puław, do której odezwali się oszuści. Kilka dni temu mieszkanka Puław odebrała telefon. Osoba dzwoniąca szybko się przedstawiła i dodała, że jest przedstawicielem Polskiego Towarzystwa Geriatrycznego. Zapropo-

wych warunkach mogłaby sprawdzić, czy nie jest chora na koronawirusa. Na szczęście kobieta nie dała się nabrać i rozłączyła się.

- Ja nigdy niczego w ten sposób nie kupuję, dlatego nie dałam się naciągnąć. Ale nie wiadomo, do ilu osób oni zadzwonili i czy ktoś się nie skusił. Warto nagłośnić sprawę, aby ludzie wiedzieli, że tacy naciągacze wydzwaniają - mówi pani Krystyna. Jak się okazuje, oszuści próbują dopiąć swego także, podszywając się pod przychodnie zdrowia, np. powszechnie znany puławianom Internus. Władze centrum medycznego stanowią, co odcinają się od tego procederu

Marta Pietroni

Woda od Nestle dla chorych i służb

Producent wody mineralnej z Nałęczowa przekazał 250 tys. butelek wody dla pacjentów, służby zdrowia, służb ratowniczych oraz osób na kwarantannie z całej Lubelszczyzny.

Przedsiębiorstwo przekazało wodę na potrzeby różnych instytucji z całego województwa, m.in. Domu Dziecka w Przybyśławicach czy Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Lublinie. Wsparcie trafiło także do powiatu puławskiego. Butelko-

waną wodę firma dostarczyła do jednoimiennej szpitala każdego w Puławach, tutejszej Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej oraz do Starostwa Powiatowego, które ma ją przekazać na rzecz osób przebywających aktualnie na kwarantannie. Woda od Nestle Waters trafiła również do ośrodka zdrowia, sanatorium i Ośrodka Pomocy Społecznej w Nałęczowie.

Marta Pietroni

Na kwarantannie

pojechał po części

18-letni mieszkaniec gm. Żyrzyn będzie odpowiadał przed sądem za naruszenie zasad kwarantanny, w której miał przebywać. W ubiegłym tygodniu pojechali do niego policjanci, aby sprawdzić, czy stosuje się do obostrzeń. Okazało się, że nie ma go w domu. Funkcjonariusze zadzwonili do niego na komórkę. Odebrał telefon i szybko wrócił do domu. Tłumaczył się, że pojechał do sąsiedniej miejscowości po części do samochodu. Policja skieruje do sądu wniosek o ukaranie. Sanepid ukarał mężczyznę karą administracyjną 5 tys. zł.

Marta Pietroni

3 tysiące za złamanie kwarantanny

Karę w takiej wysokości będzie musiał zapłacić mieszkaniec Puław, który w czasie odbywania kwarantanny oddalił się z miejsca zamieszkania.

Mężczyzna powinien odbywać 14-dniową kwarantannę i nie oddalać się nigdzie z miejsca zamieszkania ani z nikim się nie mieć styczności. - Uporczywie nie odbierał telefonu oraz nie odpowiadał na inne próby nawiązania z nim kontaktu przez policję i pracowników Inspekcji Sanitarnej - informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak z puławskiej policji. Sanepid nałożył na niego karę administracyjną w wysokości 3 tys. zł.

Marta Pietroni

38 mandatów za łamanie ograniczeń

Tyle mandatów karnych wystawili funkcjonariusze z KPP w Puławach tylko podczas pierwszego kwietniowego weekendu.

Jak informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak z puławskiej policji, w mniejszych miejscowościach widać było, że mieszkańcy raczej stosują się do zaleceń. - W Nałęczowie, Kazimierzu Dolnym czy Kurowie ulicami przemykały pojedyncze osoby, głównie po to, aby zrobić przedsięwzięte zakupy - mówi oficer prasowy KPP w Puławach.

gorzej z dyscypliną było u mieszkańców samych Puław. - Od piątkowego popołudnia, policjanci ukarali mandatami 38 mieszkańców powiatu, którzy rażąco naruszyli obowiązujące przepisy. W czterech przypadkach skierowane zostaną wnioski o ukaranie do sądu - wylicza podkom. Rejn-Kozak.

Marta Pietroni

Zapłaci 9 tys. zł za dwukrotne złamanie kwarantanny

To pierwszy wyrok za nieprzestrzeganie zasad kwarantanny, jaki zapadł przeciwko osobie z powiatu parczewskiego.

Radzyński sąd nałożył grzywnę w łącznej wysokości 9 tys. zł na 44-latkę za to, że dwukrotnie zignorował przepisy dotyczące panującej epidemii. Mężczyzna objęty był obostrzeniem z uwagi na fakt powrotu do Polski z zagranicy. Podczas pierwszej kontroli policjanci nie zastali go we wskazanym miejscu. Kilka dni później mundurowi zauważyli, jak spaceruje ulicami Parczewa. Mieszkaniec gminy Parczew za każdym razem tłumaczył, że nie potrzebna mu kwarantanna, bo jest zdrowy i nic mu nie dolega.

Policja powiadomiła też o sprawie sanepid.

Andrzej Dejneka

Nawet mecze nielegalne

Ośmiu młodych ludzi urządziło sobie mecz piłki nożnej. Ktoś zawiadomił policję.

Patrol z daleka zobaczył ośmiu młodych mężczyzn beztrząsco grających w piłkę. Na widok radiowozu uczestnicy rozgrywek uciekli w różnych kierunkach, pozostawiając na miejscu motocykl marki Honda, samochody osobowe marki Audi oraz Opel Astra, a także ubrania, wśród których znajdowały się dowody osobiste należące do 19-letniego mieszkańca Lublina oraz 20-latkę z gm. Poniatowa. Młodzi ludzie będą musieli wytłumaczyć się z tego, dlaczego postąpili wbrew przepisom dotyczącym zachowania w czasie epidemii.

Dariusz Jędryszka

Film ze „skarpetką” obejrzano już ponad 20 milionów razy. Udostępniło go ponad 200 tys. osób „Żarłoczną skarpetkę” stworzył Łukowianin. Wcześniej wygrywał melodie na domofonie



Sockman to stwór wymyślony przez Mateusza Wojnarowskiego i Mateusza Miszę. Panowie pracują w redakcji ToTeraz, gdzie tworzą zabawne filmiki. Żarłoczna skarpetka zjada auta na ul. Wiertniczej w Warszawie.

Ręka przebrana za skarpetkę pożera samochody. Film podczas epidemii podbił internet. Stworzył go Mateusz Wojnarowski z Łukowa.

Wspólnota: Co było inspiracją tego filmiku?

Mateusz Wojnarowski: Jestem współautorem tego filmu, nagraliśmy go wspólnie z Mateuszem Miszą, moim redakcyjnym kolegą z ToTeraz. Nasza praca polega na wyszukiwaniu ciekawych video w internecie, czasami realizujemy własne pomysły. Pomysł ręki zjadającej samochody podrzucił nam szef redakcji, rzucił hasło, a my znaleźliśmy odpowiednie miejsce, szybko stworzyliśmy kostium dla dłoni i zrealizowaliśmy pomysł. Wszyscy uważają, że na dłoni jest skarpetka, a tak naprawdę jest to szalik. Do przyrządzenia materiału na mojej prawicy użyliśmy dwóch agrafek i gumek do włosów pożyczonych na szybko od koleżanek, oko narysowaliśmy i przykleiliśmy na taśmę. Była to totalna prowizorka, powstało coś na wzór rekina, stworka, ostatecznie nazwaliśmy go Sockmanem. **W: Na jakiej ulicy atakuje Żarłoczna skarpetka?**

MW: Miejsce znalazł Mateusz Misza, on pracuje w redakcji trochę dłużej niż ja i zna tam wszystkie zakamarki, skróty i korytarze. Chodziliśmy po budynku 10 czy 15 minut, zanim znalazł idealne

miejsce. Wzięliśmy nawet na drogę kanapki. To idealne okno na czwartym piętrze budynku TVN wychodzi na ul. Wiertniczą w Warszawie. Przystąpiliśmy do nagrań. Z 20-minutowego materiału filmowego wykorzystaliśmy dziewięć sekund.

W: Co dzieje się ze zjedzonymi autami?

MW: Hmm... Wjeżdżają mi do rękawa, wyjeżdżają nogawką, a później sprzedają je na Ukrainie.

W: Film rozszedł się po sieci jak świeże bułeczki. Obejrzano go już ponad 20 milionów razy, a udostępniło go ponad 200 tys. osób. Czujesz dumę?

MW: To miłe, że nasza praca i wysiłek zostały docenione przez widzów. Na początku lutego opublikowaliśmy z Mateuszem Miszą filmik na naszych portalach społecznościowych. Widzieliśmy, jak ciągle rośnie liczba udostępnień i komentarzy. Po kilku dniach zauważyliśmy, że pod filmikiem pojawiają się obcojęzyczne komentarze, więc się rozeszło. Niestety zdecydowana większość użytkowników opublikowała film bez oznaczenia jego autora. Część ludzi publikuje nagranie jako swoje, specjalnie ucinając je, żeby nie widać było naszego logo. O filmie mówiły nawet serwisy informacyjne, ale nikt nie zasięgnął informacji o autorze i go nie podał. To nie fajne. Na początku byliśmy wkurzeni, ale jak zobaczyliśmy, kto to udostępnia,



Mateusz Wojnarowski, rodowity Łukowianin, naukę rozpoczął w „Jedynce”, skończył Gimnazjum nr 2 w Łukowie oraz I LO im. T. Kościuszki w Łukowie. Studiował Produkcję Medialną na UMCS w Lublinie. W tym roku broni pracę magisterską na UW na kierunku Dokumentalistyka

stwierdziliśmy, że zostawimy to tak, jak jest, dla dobra ludzkości (śmiech). Nasz filmik udostępniały i komentowały nawet gwiazdy Hollywood, to nam trochę wynagrodziło straty moralne. Nasze nagranie zyskało drugie życie na kwarantannie, jeszcze bardziej kolorowe. Dużo osób udostępnia filmik z podpisem „któryś dzień kwarantanny”. Ludzie podtrzymują się na duchu.

W: Twoja dłoń stała się sławna, ale wiem, że swój debiut miała kilka lat wcześniej. Twoja prawica z pomocą lewicy wygrywała melodie na domofonie, pierwszy filmik ma ponad 6 mln wyświetleń.

MW: Tak. Swoją debiut moją dłoń miała 8 sierpnia 2010 roku. Zagrałem polską pieśń ceremonialną „Sto lat” na domofonie w pierwszej klatce przy ul. Partyzantów 13 w Łukowie. Mój pierwszy filmik na YouTube był wiązanką kilku popularnych utworów, znalazł się tam motyw z „Samych Swoich”, „Titanica”, „Piratów z Karaibów”. To było pięć dni po moich 15. urodzinach, więc musiałem zacząć od „Sto lat”. Dostałem wtedy od taty kamerkę JVC. To były wakacje, robiło się głupoty, nudziłem się. Podchodziłem czasami do domofonu i pykałem wesoło. Pierwszą tego typu styczność z domofonem miałem pół roku

Filmik szybko zdobył sławę za oceanem, udostępniły go nawet gwiazdy Hollywood m.in.:

Mark Hamill - odtwórca roli Luke'a Skywalkera z „Gwiezdnych Wojen”

Kristen Bell - użyczyła głosu Annie z „Krainy Lodu”

Lena Headey - odtwórczyni roli Cersei Lannister z „Gry o Tron”

Ellen DeGeneres - scenarzystka, która prowadzi najsłynniejszy talk-show za oceanem „The Ellen DeGeneres Show”

Jeśli chcecie obejrzeć filmiki Mateusza, wpiszcie w wyszukiwarce You Tuba „Znane kawałki na domofonie” i analogicznie Znane kawałki na domofonie od dwóch do ośmiu

Wszyscy uważają, że na dłoni jest skarpetka, a tak naprawdę jest to szalik

wcześniej w Boże Narodzenie.

Jeden z kolegów zwołał mnie na dwór, bo jakiś starszy chłopak grał na domofonie „Cichą Noc”. Patrzę, słucham i nagle jeden dźwięk mi nie pasował, to nie było tak, od tego czasu raz na jakiś czas grywałem na domofonie. Jeden z kolegów pewnego dnia zaproponował, żebym wrzucił to na YouTube. Pomyślałem wtedy, że nie, bo tego jest tam pełno.

W: Jednak filmiki są, co Cię skłoniło do ich nagrania?

MW: Tego dnia, po powrocie do domu poszukałem tych filmików i okazało się, że melodii wygrywanych na domofonie nie ma. W sieci były filmiki, gdzie ktoś robi ludziom żarty za pomocą domofonu. Pomyślałem, że można trochę ocieplić wizerunek „domofoniarzy”, wykorzystując domofon do celów mniej lub bardziej artystycznych. A ja przecież miałem kamerkę. Z racji tego, że do grania na domofonie potrzebowałem obu rąk, poprosiłem o pomoc Kacpra, kolegę z klatki obok. Kacper wymyślił, że nagra filmik z mojego punktu widzenia. Wrzuciliśmy i tyle. Rok później siedzieliśmy z kolegami pod blokiem i jeden z nich, Hubert, poinformował mnie, że ktoś wrzucił moje „Melodie na domofonie” na stronę jaramsie.pl. Sprawdziłem w domu i zobaczyłem, że filmik

znajduje się w czołówce filmów na stronie, o której mówił Hubert. Na YouTube było już kilkanaście tysięcy wyświetleń. Zacząłem się interesować, co z tym można zrobić. Do tej pory nie wiem jak, ale włączyłem monetyzację.

W: Opublikowałeś łącznie osiem filmików z melodiami na domofonie, pierwszy ma 6 mln, drugi i trzeci liczą ponad 1 mln wyświetleń. Jest z tego jakiś dochód?

MW: Jest, ale znikomy, raz na pół roku mogę sobie pozwolić na dużą paczkę chipsów i dwa lizaki.

W: 19 marca nastąpił wielki comeback, ale bezpieczny, bo w rękawiczce.

MW: Wróciłem po niespełna 10 latach i nagrałem nowy filmik na tym samym domofonie. Nosilem się z tym pomysłem już rok. Uznałem, że czas kwarantanny jest najbardziej odpowiedni i lepszego nie będzie. Rękawiczkę założyłem dla bezpieczeństwa. Warto było to nagrać dla samych komentarzy pod filmikiem. Ktoś napisał „Wielki comeback” inny „To Ty jeszcze żyjesz?”, „Wrócił, kiedy najbardziej go potrzebowaliśmy”. Miło się to czyta. W przyszłości na pewno jeszcze coś zagram na domofonie. Tymczasem zostańmy w domach i myjmy ręce.

Martyna Zakrzewska

Z dziewczyną na zakupy podczas kwarantanny

Obowiązek odbywania kwarantanny złamał 21-latek z gm. Sawin, a o tym fakcie policję powiadomili okoliczni mieszkańcy.

Ze zgłoszenia wynikało, że mężczyzna nie tak dawno wrócił do Polski, lecz zamiast być w kwarantannie, jeździ z dziewczyną autem na zakupy. Policjanci zastali go w domu. 21-latek twierdził, że

po powrocie do kraju w ogóle nie wychodził z mieszkania. Z ustaleń mundurowych wynikało zupełnie coś innego, więc skierowali wniosek do sądu o ukaranie.

Dariusz Jędryszka

Powinni być na kwarantannie

POWIAT ŁUKOWSKI Policjanci, sprawdzając osoby przebywające na kwarantannie, w kilku przypadkach stwierdzili naruszenie tego obowiązku.

Zainteresowanych nie było w domach lub mieszkaniach. - Grzywnami w wysokości 2000

złotych łukowski sąd ukarał czworo mieszkańców powiatu łukowskiego, którzy w okresie nałożonej na nich kwarantanny mieli przebywać w swych domach, ale nie stosowali się do takiego obowiązku - poinformował nas asp. sztab. Marcin Józwick z policji w Łukowie.

p

Dyrektor parczewskiego szpitala uzgodnił strzyżenie z dyrektorką sanepidu

Podczas epidemii punkt fryzjerski zrobili... w szpitalu



Fryzjerki świadczyły swoje usługi w świetlicy parczewskiego szpitala

Pow. Parczew: Dwie fryzjerki strzygły personel medyczny w szpitalnej świetlicy. Dyrektor szpitala nie chciał tego wytłumaczyć, bo był już po pracy.

W piątek, 10 kwietnia, na telefon redakcyjny „Wspólnoty” przyszedł SMS, który informował, że w świetlicy parczewskiego szpitala fryzjerki strzygą pielęgniarki i pozostały personel szpitala. Wiadomość wydawała się niewiarygodna, bo przepisy wprowadzone po to, by walczyć z epidemią koronawirusa, zabraniają świadczenia takich usług.

Strzyżenie uzgodnione z sanepidem

Postanowiliśmy sprawdzić otrzymaną informację. Pojechaliśmy do szpitala, weszliśmy do świetlicy i ze zdumieniem zobaczyliśmy, że obok siebie na dwóch krzesłach siedzą kobiety, a fryzjerki zajmują się ich wło-

sami. W kolejce czekało kilka następnych kobiet. Ani fryzjerki, ani ich „klientki” nie miały maseczek i rękawiczek ochronnych. Pracownik administracji szpitala powiedział nam, że to jest legalne i zgłoszone do sanepidu. Ewa Kuśmierz, dyrektorka sanepidu, potwierdziła, że poprzedniego dnia Janusz Hordejuk, dyrektor szpitala, zgłosił taki zamiar i że z nią to uzgodnił oraz że działanie to jest wykonywane w ramach BHP. Całą rozmowę z Ewą Kuśmierz publikujemy w ramce.

Dyrektor nie wyjaśnił, bo skończył pracę

Janusz Hordejuk pytany, kto zorganizował punkt fryzjerski na terenie placówki, którą zarządza, poprosił, aby pytania wysłać mu e-mailem, bo już jest po pracy (była godzina 15:15 – przyp. red.). Dodał, że odpowie na nie we wtorek. Na pytanie, czy jest szansa, że odpowiedź dostaniemy jeszcze w piątek albo w sobotę, bo poniedziałek

jest dniem świątecznym, dyrektor odparł, że odpowie na spokojnie we wtorek. Na uwagę, że we wtorek gazeta będzie już w sprzedaży, dodał, że obecnie już jest po pracy.

Zgodnie z życzeniem dyrektora wysłaliśmy mu pytania na piśmie, drogą internetową. Pytania publikujemy w ramce.

Wojewoda nie odpowiedział na pytanie

Zapytaliśmy też wojewodę lubelskiego, czy w kontekście rozporządzenia rady ministrów z dnia 31 marca 2020 r. w sprawie ustanowienia określonych ograniczeń, nakazów i zakazów w związku z wystąpieniem stanu epidemii, taka praktyka jest zgodna z prawem, a jeśli nie, to jakie konsekwencje grożą osobom wykonującym usługi fryzjerskie, a także osobie, która wyraziła zgodę na ich świadczenia na terenie szpitala? Do chwili wysłania gazety do druku nie otrzymaliśmy odpowiedzi.



Rozmowa dziennikarza „Wspólnoty” z Ewą Kuśmierz dyrektorką parczewskiego Sanepidu

Dziennikarz: - Czy zgłaszał ktoś do sanepidu, że dzisiaj w szpitalu będzie uruchomiony zakład fryzjerski? Właśnie byłem na dole w pomieszczeniu świetlicy, gdzie dwie fryzjerki strzygą personel szpitala. Czy to jest dozwolone?

Dyrektorka: - A co to znaczy, że uruchomiono zakład fryzjerski?

Dziennikarz: - Że dwie fryzjerki strzygą personel szpitala. Mają tam narzędzia, suszarki do włosów.

Dyrektorka: - Tak. Dyrektor szpitala zgłaszał mi, że będzie taka akcja w ramach BHP.

Dziennikarz: - I to jest legalne. Tak?

Dyrektorka: - Tak. Wszystko żeśmy wczoraj ustalili.

Dziennikarz: - Jeśli chodzi o fryzjerów, kosmetyczki, dentystów itd., te usługi nie mogą być wykonywane w tych warunkach prawnych.

Dyrektorka: - No i?

Dziennikarz: - No i właśnie chciałem zapytać, czy pani temu zaprzecza?

Dyrektorka: - Ale czemu mam zaprzeczyć?

Dziennikarz: - No, że fryzjerki nie mogą wykonywać swoich usług.

Dyrektorka: - Ale w rozporządzeniu jest bodajże napisane, że usług w miejscach wykonywania działalności. Wie pan, nie będę interpretować tych przepisów w tym momencie. Ja tylko wiem, że pracodawca podjął taką decyzję w ramach BHP w szpitalu.

Dziennikarz: - A co to znaczy w ramach BHP, bo ja nie znam tych przepisów?

Dyrektorka: - Proszę się zapytać pracodawcy.

Dziennikarz: - Dziękuję pani. Do widzenia.

Dyrektorka ma złożyć wyjaśnienia

O komentarz do tej sprawy poprosiliśmy też wojewódzkiego inspektora sanitarnego w Lublinie. Zadaliśmy też pytanie, czy taka praktyka jest zgodna z prawem oraz czy dyrektorka parczewskiego sanepidu mogła wydać na to zgodę? Odpowiedź nadesłana przez rzecznikzkę prasową brzmi: „Szanowny Panie Redaktorze, informuję, że Państwowy Powiatowy Inspektor Sanitarny w Parczewie został poproszony o złożenie wyjaśnień w poniższej sprawie”.

Policja bada sprawę

- Obecnie w tej sprawie prowadzone są czynności sprawdzające. Policjanci wylegitymowali osoby przebywające w szpitalnej świetlicy. Osoby te będą przesłuchane i dopiero wtedy zapadnie decyzja, czy przeciwko komuś będzie prowadzone postępowanie - informuje Artur Łopacki, oficer prasowy parczewskiej komendy policji.

Andrzej Dejneka

Pytania zadane Januszowi Hordejukowi, dyrektorowi parczewskiego szpitala, na które nie uzyskaliśmy odpowiedzi:

1. Kto zdecydował o zorganizowaniu punktu fryzjerskiego w świetlicy parczewskiego szpitala?
2. Jaki był powód zorganizowania punktu fryzjerskiego na terenie szpitala?
3. Czy decyzja ta była konsultowana z Sanepidem, a jeśli tak, to kto personalnie wydał zgodę na uruchomienie punktu fryzjerskiego na terenie szpitala?
4. Czy fryzjerki świadczące swoje usługi, to osoby posiadające kwalifikacje zawodowe poświadczane dyplomami ukończenia szkół fryzjerskich?
5. Czy fryzjerki otrzymały wynagrodzenie z budżetu szpitala, czy też personel medyczny korzystający z ich usług indywidualnie płać im honorarium?
6. Czy w opinii dyrektora, zorganizowanie punktu fryzjerskiego na terenie szpitala było zgodne z prawem, nie narażało personelu szpitala oraz pacjentów na zakażenie koronawirusem i nie łamało zapisów Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 31 marca 2020 r. w sprawie ustanowienia określonych ograniczeń, nakazów i zakazów w związku z wystąpieniem stanu epidemii?

Śmierć 25-latka. Kierowca Infiniti zjechał z drogi i uderzył w drzewo

POWIAT ŁUKOWSKI
Policjanci wyjaśniają okoliczności śmiertelnego wypadku drogowego, do którego doszło w nocy z piątku na sobotę w Nowym Świecie.

- Według ustaleń policjantów w obszarze niezabudowanym kierowca osobowego Infiniti, 25-latek z gminy Wola Mysłowska, po wyjecha-

niu z zakrętu, zjechał z jezdni i uderzył w drzewa - opowiada asp. sztab. Marcin Józwik z KPP w Łukowie. Na miejscu najszybciej jak to możliwe pojawiły się służby ratunkowe. Strażacy przy użyciu sprzętu specjalistycznego wydostali jadących samochodem dwóch młodych mężczyzn. Niestety w wyniku obrażeń kierowca zmarł na miejscu. - Natomiast 21-letni pasażer auta z obrażeniami ciała został przewożony do szpitala - relacjonuje oficer prasowy. Szczegółowy przebieg wypad-

ku i je okoliczności policjanci badają pod nadzorem prokuratury.

- Apelujemy do kierowców o zachowanie rozsądku na drodze i jazdę zgodną z przepisami. Nadmierna prędkość to nadal jedna z głównych przyczyn wypadków - kończy Marcin Józwik.



Łukasz Prusak

Kierowca zmarł na miejscu. 21-letni pasażer trafił do szpitala

W Bogdance - zero tabaki*, słonecznika, piwa po szychcie przed stołówką, plucia na podłogę pod prysznicem

Górnicy do koszar?

- Nie ma dzisiaj mowy o żadnych terminach czy datach wprowadzenia tzw. „skoszarowania” górników - zapewniamy w Bogdance, ucinając spekulacje na temat miejsc ewentualnego zakwaterowania.

- Koncentrujemy się przede wszystkim na tym, aby minimalizować ryzyko dojścia do zakażenia - kwituje Sławomir Krenczyk, dyrektor ds. relacji z otoczeniem LW Bogdanka.

Dodaje, że kopalnia pracuje zgodnie z harmonogramami, zachowaniem wdrożonych procedur bezpieczeństwa i jest przygotowana na różne scenariusze rozwoju sytuacji.

Wygadał się m.in. Gawęda

O rozważaniu możliwości czasowego skoszarowania grupy pracowników kluczowych dla zachowania ciągłości pracy kopalni poinformował z końcem marca odwołany już Adam Gawęda, wiceminister aktywów państwowych i pełnomocnik rządu ds. restrukturyzacji górnictwa węgla kamiennego.

Przewidziano je, w razie gdyby poziom zagrożenia pandemią był na tyle wysoki, że mógłby doprowadzić do sparaliżowania pracy danej kopalni. Skoszarowanie dotyczyć miało by niewłaściwej części załogi, w przypadku np. wieloruchowej kopalni w Rybni-

ku, ok. 200 osób - podawał przykłąd minister. Mówił, że jeśli dojdzie do skoszarowania, skorzysta się z miejsc, które bezpośrednio przylegają do kopalni. Zaznaczył, że nikt nie chce sytuacji, w której pracownicy będą zbyt długo oddaleni od swoich rodzin.

Kopalnia to nie fabryka

Żeby - jak mówią górnicy - ściany się nie zacisnęły, kopalni nie można zamknąć na kłódkę i wrócić po jakimś czasie. Bo nie będzie od czego wracać.

- Ciągłość pracy naszej firmy jest kluczowa ze względu na bezpieczeństwo energetyczne kraju, ale także na bezpieczeństwo złóż i przyszłego wydobycia - wyjaśnia dyrektor Krenczyk. - Górotwór pracuje bowiem nieustannie, niezależnie od tego, czy na powierzchni trwa pandemia koronawirusa, czy nie.

Stąd w razie rozszerzenia się pandemii zakładana jest konieczność skoszarowania pracowników o wymaganych kwalifikacjach, którzy w systemie rotacyjnym mieliby pracować i spać na terenie kopani.

Giełda miejsc na koszary

Słysząc, że górników niepokoi wizja postojowego, co uderzyłoby ich po kieszeni i skoszarowania, co oznacza czasowy pobyt poza domem.

Zapytaliśmy w LWB o taką perspektywę, o liczbę górników,

którzy tworzyłoby „żelazny” trzon załogi i ewentualne miejsca zakwaterowania pracowników LWB. Wieść gminna niesie, że byłoby ich czterystu i że brano pod uwagę internat Szkoły Górniczej w Ostrowie Lubelskim, szkołę w Nadrybiu czy pawilony na nowym parkingu po EkoKlinkierze.

- Nie ma dzisiaj mowy o żadnych terminach czy datach wprowadzenia tzw. „skoszarowania” górników - odpowiada dyrektor Krenczyk. - W Bogdance działa specjalny sztab i zespoły robocze zarządzające sytuacją na bieżąco. Produkcja jest prowadzona zgodnie z obowiązującymi harmonogramami, z zachowaniem wdrożonych procedur bezpieczeństwa. Jako firma zarządzana w sposób odpowiedzialny, jesteśmy oczywiście przygotowani na różne scenariusze rozwoju sytuacji. Koncentrujemy się jednak przede wszystkim na tym, aby minimalizować ryzyko dojścia do zakażenia.

Nie sznupujemy tabaki

W apelu czterech organizacji związkowych działających w Bogdance związkowcy przypominają, że bezpieczeństwo wszystkich zależy od każdego, w związku z czym trzeba zacząć od siebie.

Apelują: „Nie narażajmy na zakażenie kolegów pod prysznicem, plując lub oczyszczając nos na podłogę, wstrzymajmy się od zażywania tabaki, w miejscach możliwych unikajmy zgromadzeń, po-

Z ZALECEŃ DLA GÓRNIKÓW

! Oszczędzaj maski, używaj ich rozsądnie.

! Nie niszcz, nie gub, nie zabieraj na zapas - są niezbędne, by zapewnić bezpieczeństwo ludziom i działanie kopalni.

! Obowiązuje zakaz palenia i spożywania słonecznika, co zwiększa ryzyko rozprzestrzeniania się koronawirusa.

dejdźmy do problemu poważnie, ale bez paniki”.

Odnosząc się do obaw załogi, piszą, że nawet gdyby trzeba było wprowadzić najbardziej drastyczny scenariusz, miałby on na celu odizolowanie zdrowych pracowników od źródeł ich zakażenia: „Większość pracowników pozostałaby wtedy na tzw. „postojowym”, co jest ekonomicznie nieopłacalne zarówno dla pracodawcy, jak i pracownika”.

Związkowcy apelują więc, by stosować się do zapisów i zarządzeń wewnętrznych.

Kopalnia wśród działań minimalizujących zagrożenie wylicza: rozrzedzenie skupisk ludzi przez zmiany sposobu organizacji pracy pod ziemią, dezynfekcję miejsc pracy i pomieszczeń, udostępnienie preparatów dezynfekujących, obowiązek używania masek i rękawic ochronnych, dodatkowe miejsca mycia rąk, kontrolę temperatury ciała osób wchodzących i wjeżdżających do zakładu i w

Na ŚLĄSKU dwóch GÓRNIKÓW Z KORONAWIRUSEM

* do 10 kwietnia potwierdzono oficjalnie dwa przypadki infekcji wirusem SARS-CoV-2 wśród górników kopalni węgla kamiennego

* u pracownika oddziału szybowego kopalni Marcel w Radlinie, będącej częścią rybnickiej kopalni ROW. Kwarantanną objęto 13 osób

* u górnika z kopalni Sośnica w Gliwicach należącej do Polskiej Grupy Górniczej. Kwarantanną objęto 20 osób

* wcześniej zakażenie potwierdzono też u dwóch pielęgniarzek z punktu pierwszej pomocy przy kopalni Rydułtowy (część kopalni zespółonej ROW). Nie były zatrudnione w kopalni, lecz firmie świadczącej dla niej usługi. Kwarantanną objęto osiem osób

* wcześniej w związku z podejrzeniem potencjalnych infekcji w bytomskiej kopalni Bobrek dwie brygady górników prewencyjnie wycofano z rejonu prowadzonych prac, gdy okazało się, że w kręgu znajomych jednego z nich może być osoba zarażona koronawirusem

Źródło: portal netTG.pl

autobusach dowożących do pracy, obowiązek nadzwyczajnej dbałości, ostrożności i staranności ciągnący na każdym pracowniku.

Oreddie prezesa Wasila

- Żądasz bezpieczeństwa, zachowaj je sam - zaapelował do załogi Artur Wasil, prezes Lubelskiego Węgla w swoim drugim orędziu do załogi, tym razem wielkanocnym.

Poprzednie, dotyczące sytuacji kopalni wobec pandemii koronawirusa, wygłosił w kasku, z „dołu”. Życzenia świąteczne złożył w górniczym mundurze.

Wyjaśnił, dlaczego sparafrazował popularny, kojarzony z tabliczkami z czasów PRL slogan o czystości: - W takim podejściu jest olbrzymi potencjał. W założeniu, że będziemy sami siebie

pilnować, by zadbać o procedury i wytyczne konieczne do zrealizowania.

Pochwalił załogę. Dziękował górnikom za wkład w poprawę bezpieczeństwa i zachowanie ciągłości produkcji.

- W tym, że świat nie będzie już taki sam, jak wcześniej, dostrzegam dla Bogdanki szansę, a nie ryzyko - powiedział.

* Tabaka - dostępna w każdym kiosku w Łęcznej, tradycja jej zażywania - sznupania, jak mówią górnicy, przywędrowała do nas ze Śląska. Zastępuje „dymka”, czyli papierosy, których na dół nawet zwozić nie wolno, ale też przez kichnięcia pozwala oczyścić nos z węglowego pyłu i ma działanie nawilżające - twierdzą górnicy.

Jolanta Chwałczyk

PIŁKA NOŻNA - II LIGA

„Górnicy” chcą się wyrobić z sezonem do końca czerwca

Przedstawiciele Stowarzyszenia Druga Liga Piłkarska zaapelowali do Zbigniewa Bońka, by sezon II ligi dograć, ale tylko pod warunkiem zakończenia rozgrywek do 30 czerwca. Pomysł popiera szef Górnika Łęczna.

Do końca czerwca i ani dnia dłużej

W miniony czwartek swoje stanowisko w sprawie pomysłu na dokończenie bieżącego sezonu ligowego przedstawiło Stowarzyszenie Druga Liga Piłkarska, zrzeszające wszystkie kluby z II ligi, wśród nich Górnika Łęczna. „Należy dopełnić wszelkich starań, aby dokończyć rozgrywki II ligi sezonu 2019/2020 tj. ro-

JUŻ PONAD MIESIĄC BEZ GRY

Rozgrywki piłkarskie w Polsce są obecnie zawieszone decyzją PZPN-u do 26 kwietnia. Ostatnie mecze w II lidze rozegrano 8 marca. W 22. kolejce Górnik przegrał wówczas na swoim terenie z Widzewem Łódź 0:2. Tydzień wcześniej, na inaugurację rundy wiosennej, zielonoczerwoni zostali rozgromieni na wyjeździe przez Elanę Toruń. Pomimo dwóch porażek „Górnicy” utrzymali drugie miejsce w tabeli, premiujące awansem do wyższej ligi

zegrać wszystkie 34 kolejki. Jednakże z zastrzeżeniem, iż muszą być one zakończone do dnia 30 czerwca 2020 roku. Ewentualne przedłużanie rozgrywek na lipiec/sierpień spowoduje kolejne

obciążenia finansowe, problemy prawne i organizacyjne klubów zrzeszonych w naszym Stowarzyszeniu. Stanowczo sprzeciwiamy się takiemu rozwiązaniu, aby rozgrywki były kontynuowane po 30 czerwca 2020 roku. W przypadku niemożności kontynuowania rozgrywek zwracamy się z prośbą o jak najszybszą decyzję o ich zakończeniu” - komunikowało Stowarzyszenie Druga Liga Piłkarska w dokumencie podpisanym przez jego prezesa Pawła Guminiaka, który równocześnie sprawuje funkcję prezesa II-ligowej Olimpii Elbląg. Prezes Górnika Piotr Sadczuk jest podobnego zdania.

- Część kontraktów zawodniczych jest ważnych właśnie do 30 czerwca. Przedłużanie sezonu komplikowałoby kwestię tych umów - przyznaje szef klubu, cytowany przez Kurier Lubelski.

Nie chcą być trzecią ligą

Przedmiotem dyskusji jest też kwestia zmiany nazewnictwa poszczególnych piłkarskich szczebli rozgrywkowych w kraju. PZPN nosi się z zamiarem przeprowadzenia zmian - obecna I liga (drugi poziom rozgrywkowy) miałaby stać się II ligą itd. Stowarzyszenie Druga Liga Piłkarska nie zgadza się na takie rozwiązanie. „Uważamy, iż proponowana zmiana niekorzystnie wpłynie na wizerunek obecnej II ligi, spadnie również wartość marketingowa, która była budowana w ostatnich latach. Jesteśmy gotowi i otwarci na szersze konsultacje w tym zakresie, jednak apelujemy o pozostawienie obecnego nazewnictwa co najmniej przez dwa najbliższe sezony” - zaznacza szef stowarzyszenia. - Pozyskiwanie sponsorów na poziomie II ligi nie należy do łatwych zadań - podkreśla

Piotr Sadczuk w wypowiedzi dla Kuriera. - Podejrzewam, że w przypadku III ligi byłoby jeszcze trudniej - dodaje.

Nie ma jednomyślności

W swoim oświadczeniu przedstawiciele Stowarzyszenia Druga Liga Piłkarska napisali, że uchwały podjęli po „zasięgnięciu opinii od stowarzyszonych klubów II większości głosów”. Wśród II-ligowców nie ma jednomyślności. Ze stanowiskiem stowarzyszenia nie zgadza się choćby czołowy klub tego szczebla rozgrywkowego i aktualny lider tabeli. „Widzew Łódź informuje, że nie brał udziału w głosowaniu ani żadnych pracach nad uchwałami nr 1/2020 i 2/2020 ogłoszonymi przez Stowarzyszenie Druga Liga Piłkarska dotyczącymi terminów zakończenia rozgrywek i nazewnictwa lig. Chcemy kontynuować

grę i czekamy na decyzje PZPN w tym zakresie” - czytamy w komunikacie zamieszczonym na oficjalnym profilu Widzewa na facebooku. Także działacze Stali Stalowa Wola alarmują, że takie rozwiązanie nie jest dla ich klubu satysfakcjonujące. „Klub Stal Stalowa Wola nie brał udziału w żadnym oficjalnym głosowaniu na temat n/w uchwał. Oczekujemy na oficjalne komunikaty dotyczące kontynuowania rozgrywek II ligi ze strony organizatora PZPN, akceptując również rozgrywanie ligi po terminie 30 czerwca, jeśli taka decyzja zapadnie” - wyjaśniają przedstawiciele klubu ze Stalowej Woli.

Wśród klubów, które odcinają się od apelu stowarzyszenia, są też Lech II Poznań, Stal Rzeszów czy GKS-u Katowice.

Dominik Smagała



ROZMOWA Z Cezarym Kucharskim, byłym managerem Roberta Lewandowskiego

Musiałem uciekać z treningów. Były manager „Lewego” bez tajemnic

Moja przygoda z piłką zaczęła się od...

- Od momentu, kiedy zacząłem chodzić. Piłkę kopalem z tatą Ryszardem oraz bratem. Było to w Sarnowie, gdzie mieszkaliśmy przez kilka lat. Nasz dom był przy szkole, a tam było mnóstwo wolnego terenu. Mama Maria była nauczycielką.

Pierwsze boisko...

- Było umiejscowione w dole, obok sadu z jabłkami. Nawet, gdy wyprowadziliśmy się do Łukowa, cotygodniowym obowiązkiem był wyjazd do Sarnowa, gdzie od rana do wieczora grałem z kolegami z tej miejscowości.

Dlaczego piłka nożna...

- Była najbardziej popularna. Graliśmy z każdym i wszędzie. Walczyliśmy ulica na ulicę, blok na blok, osiedle na osiedle, szkoła na szkołę. Walczyliśmy również na łakach przy ulicy Stodolnej w Łukowie.

Inne sporty...

- Uprawiałem prawie wszystko. Z kolegami organizowaliśmy wyścigi na rowerach w czasach, gdy odbywał się Wyścig Pokoju. Wymyśliliśmy również konkurs skoku wzwyż na polu, gdzie rosły słoneczniki i właśnie dwa z nich były podpórka dla poprzeczki. Piękne czasy. Zimą jeździłem na łyżwach, grałem w hokeja. W szkole podstawowej reprezentowałem placówkę w piłkę ręczną, siatkówkę, czwórboju. Próbowałem wszystkiego.

Pojawiłem się na kilku treningach zapasów. Nie dotarłem tylko na zajęcia z podnoszenia ciężarów.

Sukcesy...

- Uczyłem się w „Czwórcie” i wraz z drużyną zdobyliśmy mistrzostwo województwa w siatkówkę. Ponadto w ręczną wywalczyliśmy trzecie miejsce. Były to duże osiągnięcia.

Pierwsze ważne zawody...

- Turniej dzikich drużyn organizowany przez TKKF i „Tygodnik Siedlecki”. W zawodach uczestniczyli chłopcy, którzy nie grali w rozgrywkach klubowych. Wygraliśmy. Nasz zespół nazywał się Juve Łuków. Dlaczego? Były to czasy Juventusu Turyn, kiedy bialo-czarni byli najlepszą ekipą w Europie.

Orlęta Łuków...

- Mój pierwszy klub. Ktoś podsunął mi pomysł, by zapisać się do drużyny.

Pierwszy trener...

- W trampkarzach szkolilem się pod okiem Waldemara Bącika oraz braci Grulów: Wiesława i Tadeusza. W seniorach trafiłem pod skrzydła Przemysława Trybony. Współpracowaliśmy przez trzy lata. Wywalczyliśmy awans do trzeciej ligi, obecnie drugiej. Wówczas przenieśliśmy się do Siarki Tarnobrzeg.



- Graliśmy wszędzie i zawsze. Sport i piłka nożna były zawsze na pierwszym miejscu - mówi Kucharski

Przemysław Trybony...

- Do dzisiaj mamy kontakt. Od czasu do czasu rozmawiamy. Widzimy się na turniejach lub pogrzebach naszych wspólnych znajomych. Nie są to miłe momenty, ale prawdziwe. Dla mnie najważniejsze było to, że Przemysław Trybony dał mi szansę, zaufał. Nie byłem łatwym charakterem, a on mnie chronił przed starszymi kolegami. Niektórzy nie byli w stanie wytrzymać mojej osoby. Prawie dochodziło do bójek. Czasami musiałem uciekać z treningów.

Dlaczego...

- Podobnie jak w wojsku była tzw. „fala”. W drużynie panowała hierarchia, której nie chciałem się podporządkować. Nigdy nie schodziłem z ostrzału. Stawiałem się, co nie wszystkim się podobało. Żeby uspokoić sytuację, trener wyganiał mnie z zajęć.

Pierwsze buty piłkarskie...

- Takie pierwsze, prawdziwe kupiłem od śp. Tomka Trybony. Były firmy Hummel. Nie wiem nawet skąd i jak je dostał.

Pierwsze zarobione pieniądze...

- Gdy podpisałem kontrakt z Siarką Tarnobrzeg. Dostałem stypendium. W Orlętach graliśmy za darmo. Zmieniło się to po przenosinach. Miałem 18 lat i zacząłem dostawać dosyć duże pieniądze. Jakie? Zarabiałem więcej niż moi rodzice razem wzięci. To były znaczne kwoty jak na młodego chłopca, który do tej pory nie miał żadnych przychodów.

Pierwszy samochód...

- Białą Fiat 126 p. Pamiętam nawet rejestrację - SDB. Tata miał możliwość kupienia auta. W tamtych czasach były problemy, by zakupić samochód. Miałem odłożone pieniądze, więc zdecydowałem się na inwestycję. Mogłem o wiele łatwiej przemieszczać się na trasie Łuków - Tarnobrzeg.

Pierwsza bójka...

- Generalnie jestem spokojnym człowiekiem. Pierwszy raz zmierzyłem się z rywalem w siódmej

klasie szkoły podstawowej. Przeciwnik był starszy i był określany jako jeden z silniejszych w szkole. Razem graliśmy w piłkę i wywiązała się sprzeczka. Wystartowałem do niego. Długo się okładałymi. Nie odpuszczałem, chociaż byłem młodszy i słabszy fizycznie.

Idol z dzieciństwa...

- Dariusz Dziekanowski oraz Diego Maradona. Uwielbiałem na nich patrzeć.

Gdybym nie był piłkarzem...

- Często zadaję sobie to pytanie. Nigdy niczym się więcej nie interesowałem. Sport i piłka nożna były pasją, spełnieniem marzeń i jak się okazało, to utorowało moją życiową drogę. Gdybym nie był piłkarzem? Może poszedłbym w edukację i został nauczycielem wychowania fizycznego. Wielu moich kolegów szło na uczelnię sportową do Białej Podlaskiej.

Rodzice „za” czy „przeciw” piłce nożnej...

- Szczególnie mama na pierwszym miejscu stawiała naukę. Ja kochałem sport. Największą karą był zakaz chodzenia na treningi. Radziłem sobie. Uciekałem po balkonie i poręczy. Stawiałem się na zajęciach w Orlętach. Wracając do domu wiedziałem, że dostanę jeszcze większą burę, lecz piłka była silniejsza i zawsze zwyciężała.

Ulubiona kreskówka...

- Oglądałem Bolka i Lolka, Myszke Miki, Kaczora Donalda.

Ulubiony przedmiot w szkole...

- Pomijając wychowanie fizyczne to matematyka. Nigdy nie miałem z nią problemów.

Przykładowy uczeń...

- Nie byłem taką osobą. Nauczyciele często mówili, że jestem zdolny, ale leniwy. Uprawiałem sport, który zabierał dużo energii, więc nie miałem siły, by poświęcić się nauce.

Ksywa...

- Nie miałem przezwiska. W dzieciństwie koledzy mówili do mnie po imieniu. W Legii zostałem „Kucharem”.



- Szczególnie mama na pierwszym miejscu stawiała naukę. Ja kochałem sport. Największą karą był zakaz chodzenia na treningi. Radziłem sobie. Uciekałem po balkonie i poręczy. Stawiałem się na zajęciach w Orlętach. Wracając do domu wiedziałem, że dostanę jeszcze większą burę, lecz piłka była silniejsza i zawsze zwyciężała - mówi Kucharski

Najlepszy kumpel...

- Zawsze miałem sporo grono, gdyż jestem towarzyską osobą. Utrzymuję kontakt z kolegami z „podstawówki” czy liceum. Nie chcę wymieniać jednej osoby.

Grzeczny chłopiec...

- Od małego byłem urwisem. Słyszałem wiele opowieści z ust mamy. Zawsze psociłem.

Najgłupsza rzecz zrobiona w dzieciństwie...

- Jak miałem sześć lub siedem lat to w Sarnowie wszedłem na budę psa i spadłem. Złamałem rękę. Musiałem być w szpitalu. Złożono mi gips.

Matura...

- Ogromny stres. Egzamin dojrzałości zdawałem grając w Siarce Tarnobrzeg. Nie miałem czasu ani siły, by poświęcić się nauce. Nadrabiałem korepetycjami. Nie byłem dobrze przygotowany do matury. Z pomocą przyszli nauczyciele. Prześlizgnąłem się.

Najlepsza drużyna w kraju i na świecie...

- W Polsce oczywiście Legia Warszawa, zaś na naszej planecie Manchester City. Lubię oglądać ich występy, jak również obserwować FC Barcelonę w składzie z Messim. Dzisiejszy futbol jest taki, że ciężko będzie komuś zdominować świat na lata.

Pierwsza miłość...

- W szkole podstawowej na kolo-niach. Nie pamiętam imienia tej dziewczyny, ale wiem, że większość się w niej podkochiwała.

Żonę poznałem...

- W Tarnobrzegu. Trafiłem do jednej klasy z Dorotą. Od 28 lat jesteśmy małżeństwem. Ślub wzięliśmy w Łukowie, zaś wesele odbyło się w Szkole Podstawowej nr 5. Było na nim ponad sto osób.

Ulubiona drużyna...

- Legia. To klub, któremu kibicowałem w dzieciństwie. Pamiętam, że wtedy były czasy Widzewa Łódź, który występował w europejskich pucharach. Większość moich kolegów właśnie tej ekipie kibicowała. Ja, jak to mam w naturze, idę pod prąd, zacząłem się interesować drużyną z Warszawy.

Cezary Kucharski

Urodził się 17 lutego 1972 roku w Łukowie. Występował w zespołach: Orląt Łuków, Siarka Tarnobrzeg, FC Aarau (Szwajcaria), Legia Warszawa, Sporting Gijon (Hiszpania), Stomil Olsztyn, PAE Iraklis (Grecja), Górnik Łęczna. W reprezentacji Polski zagrał w 17 meczach i zdobył 3 gole.

Jest managerem piłkarskim. W przeszłości reprezentował Roberta Lewandowskiego. W wyborach w 2011 roku uzyskał mandat poselski z listy Platformy Obywatelskiej w okręgu lubelskim, otrzymując 7910 głosów. W 2015 roku nie ubiegał się o reelekcję.

jeździć do lasu.

Wiesz czy miasto?

- Wiesz pod dużym miastem.

Filharmonia czy festyn?

- Festyn. Nie byłem w filharmonii. Brakuje mi festynów, mieszkając w Warszawie. Kiedyś była to fajna rozrywka.

Dres czy kołnierzyk?

- Bardziej oficjalnie.

Ulubiona potrawa serwowana przez mamę?

- Lubię niemal wszystko, ale nic nie przebije parowańców z jagodami.

Piwo czy whisky?

- Bąbelki.

Moje życie w czasach koronawirusa...

- Czuję się jak na obozie przygotowawczym. Dosyć dobrze znoszę ten okres. Dwa razy dziennie uprawiam jakiś sport. Gram w tenisa, biegam. U sąsiada mam siłownię, którą wykorzystuję do ćwiczeń. Chodzę do biura, staram się pracować.

W jakich okolicznościach zobaczył Pan po raz pierwszy Roberta Lewandowskiego?

- Wiem, że razem z Robertem rozegrałem jeden mecz. Wówczas był młodym zawodnikiem, który próbował przebić się w barwach Legii. Nie pamiętam tego faktu. Pierwszy raz i to świadomie widziałem go na treningu Znicza Pruszków w jednej z hal. Wpadł mi w oko. Zaczęła się nasza współpraca.

Głośno było o Waszym rozstaniu. Macie kontakt?

- Nie

Głośno było o Waszym rozstaniu. Macie kontakt?

- Nie.

To chyba przykre?

- Robert uważa, że ja więcej zawdzięczam jemu, a nie odwrotnie. Jestem dorosłym człowiekiem i akceptuję ludzi takich, jakim już są. Oddzielam emocje od przeszłości. Dla mnie to nie jest przykre.

mp

Gmina
PuchaczówGmina
CycówGmina
Milejów

24wspolnota.pl

STRONĘ REDAGUJE:

Jolanta Chwałczyk

tel. 601072277

chwalczyk@24wspolnota.pl

Co zmienił najbardziej, jak wpływa na gminne finanse, czy storpeduje zaplanowane inwestycje - o pierwsze oceny poprosiliśmy wójtów naszych gmin

Jak koronakryzys przeorał nasze gminy

Puchaczów, jedna z najbogatszych gmin na Lubelszczyźnie, wstrzymała część inwestycji, bo boi się o wpływy z podatku od Bogdanki. W Milejowie boją się o to, czy rządowi starczy pieniędzy na dofinansowanie zaklepanych już przedsięwzięć.

Bieżące funkcjonowanie zostało „ogarnięte”. Trwa usprawnianie pracy urzędów i zdalnego nauczania. Gminy robią swoje w zakresie możliwym w czasach pandemii. Przyszłość jawi się jako wielka niewiadoma.

Milejów bez Dni Milejowa i z cięciami wydatków

- Najtrudniejsze przed nami - mówi Tomasz Suryś, wójt Milejowa - najbardziej obawiamy się o utrzymanie przez stronę rządową subwencji i dotacji na zaplanowanym poziomie oraz realizację podatków, w szczególności dochodowego PIT, bo to w skali naszej gminy 5 mln zł, więcej niż podatki od nieruchomości i rolny. Dziś sytuacja jest taka, że zanim tak naprawdę odczulimy konsekwencje ulgi podatkowej dla osób w wieku do 26 lat, pojawia się nowa niewiadoma, czyli skutki zapaści gospodarczej związanej z pandemią.

Wójt podkreśla, że Milejów to gmina z dużą ilością dofinansowywanych inwestycji, stąd obawa czy będzie ją stać na udział własny w tych przedsięwzięciach.

- Trwają przetargi na nowe i kontynuowane budowy i remonty, w tym termomodernizacje dziewięciu obiektów, m.in. szkół w Milejowie i Łanuchowie. Finiszujemy z budową kanalizacji w Milejowie, Łysolajach i Jaszczowie, największą inwestycją w dziejach gminy, o wartości 19 mln zł, z 9-mln dotacją z WFOŚiGW. Mamy zapłacone ok. 2/3 wartości inwestycji, gonią nas terminy - wylicza i konkluduje - w związku z tym wszystkim zastanawiam się jak nasz plan inwestycyjny będzie się miał do realizacji dochodów gminy, bo już się pojawiają wnioski o odroczenie terminu płatności podatków i pytania o umorzenia. Co pocie-

szające, spadły ceny w budownictwie, gmina nie wydaje też pieniędzy m.in. na dowóz uczniów i osób niepełnosprawnych do szkół i ośrodków czy zadania związane z kulturą. Przed nami decyzje, które wydatki, włącznie z tymi z funduszu sołeckiego, są niezbędne i powinny być realizowane. Czy są nimi np. Dni Milejowa? Na dzisiaj, raczej nie.

Wójt Suryś kontynuuje: - Mamy podpisanych wiele umów na dofinansowanie, np. żłobka w Jaszczowie w ramach programu Małuch+. Czy środki od wojewody będą wpływały, czy nas będzie stać? W tym momencie nie potrafię odpowiedzieć. Trudno rezygnować z inwestycji, choćby ze względu na poniesione koszty, wykonane dokumentacje, zatrudnionych inspektorów czy szykowane przetargi. Nigdy też, dotąd, nie cięliśmy wydatków na np. strażaków czy inne grupy społeczne. Teraz trudno wykluczyć takie decyzje. Nie miałbym aż takich obaw, gdyby strona rządowa dochowała zapowiadanych wielkości kwot i płaciła na czas.

Milejów, gminę żyjącą z rolnictwa oraz siedzibę przetwórci Karpol i ZPOW Milejów, niepokoi związany z epidemią odpływ pracowników narodowości ukraińskiej, który może być problemem także na plantacjach pomidorów prowadzonych przez rolników indywidualnych. Kolejne zmyły do skutki przymrozków, o których nawet się nie mówi w obliczu bardzo wyraźnie już widocznej suszy.

Cyców wprowadził pakiet pomocowy

W ostatniej „Wspólnocie” wójt Cycowa, Wiesław Piśkuła zapowiedział pomoc mieszkańcom w postaci zwolnienia rolników i przedsiębiorców z podatków płaconych do gminy. Jak wylicza, będzie to gminę kosztować około 1 mln zł. „Pakiet pomocowy” stał się faktem. Zawiera odroczenie terminu płatności należności bieżącej i zaległości na pół roku oraz rozłożenie ich na raty do końca br. (szczegóły na stronie internetowej UG).

Zagadnięty o inwestycje wójt wylicza: - Ponieważ sami wykonujemy większość inwestycji



Adam Grzesiuk, wójt Puchaczowa
- Wstrzymaliśmy sporo prac, co podyktowane jest obawami odnośnie wpływów podatkowych i związane z kondycją naszego największego płatnika, Bogdanki



Wiesław Piśkuła, wójt Cycowa
- Ponieważ sami wykonujemy większość inwestycji drogowych, wodociągowych czy kanalizacyjnych, są one realizowane, może w mniejszym tempie, ale pracujemy



Tomasz Suryś, wójt gminy Milejów
- Zanim tak naprawdę odczulimy konsekwencje ulgi podatkowej dla osób w wieku do 26 lat, pojawia się nowa niewiadoma, czyli skutki zapaści gospodarczej związanej z pandemią

drogowych, wodociągowych czy kanalizacyjnych, są one realizowane, może w mniejszym tempie, ale pracujemy - wylicza Wiesław Piśkuła, wójt gminy Cyców. - Na trzy tygodnie wstrzymana została rozbudowa oczyszczalni ścieków, ale wykonawca, firma zewnętrzna, ma po świętach rozpocząć jej realizację. Przez cały czas odbywają się przetargi, kupujemy sprzęt, materiały do budowy dróg i remontów świetlic, które wykonujemy w ramach z funduszy sołeckich na bieżąco współpracując sołtysami i radami sołeckimi.

Na razie - odpukać, jak dodaje wójt - nie ma w gm. Cyców żadnego zakażenia, a więc i konieczności wstrzymywania prac w poszczególnych wioskach.

- Koronawirus uderzył w nasze piękne, rozwijające się targowisko, gdzie rolnicy sprzedawali swoje płody rolne - mówi wójt o otwartym jesienią ub. roku „Moim Rynku” - i niestety, ze względów bezpieczeństwa, musieliśmy je zamknąć.

Zdaniem wójta koronawirus najbardziej zamieszał w oświacie: - Dzieci nie chodzą do szkoły, nauczyciele starają się uczyć na odległość różnymi

sposobami. My dokupujemy laptopy, choć w związku z tym, że realizujemy programy unijne mieliśmy ich w szkołach prawie odpowiedni zapas i nauka zdalna jest w miarę możliwości realizowana. Osoby na kwarantannie przestrzegają zasad. Niestety, Cyców opustoszał, mieszkańców widuję tylko przy sklepach i aptece, życie bardzo zwolniło. Jako Urząd Gminy staramy się wykorzystać ten czas na remonty szkół i wszelkie możliwe do wykonania w takich okolicznościach inwestycje.

Pytany o skalę uderzenia, wójt dodaje, że od początku istnienia samorządu, a sprawuje w nim różne funkcje od lat 90. jeszcze tak nie było, by nie wpuszczać ludzi do Urzędu Gminy: - Pamiętam epidemię grypy, dezynfekcję klamek owijanych bandażami, ale takich obostrzeń nie było. Patrząc jednak na sytuację we Włoszech, Hiszpanii czy Francji, apeluję o pozostawanie w domach, co zresztą mieszkańcy respektują i za co im bardzo dziękuję. Jest dyscyplina, odległości w kolejkach są zachowywane, nikt nie zgłasza pretensji dotyczących obowiązków ograniczeń.

Puchaczów patrzy co z Bogdanką, co z fotowoltaiką

- Wstrzymaliśmy sporo prac, które moglibyśmy wykonywać, ale nie są one w naszej ocenie potrzebami pierwszego rzędu - mówi Adam Grzesiuk, wójt Puchaczowa. - To krok podyktowany obawami odnośnie wpływów podatkowych i związany z kondycją naszego największego płatnika, którym jest Lubelski Węgiel Bogdanka. Ewentualne „tąpnięcie” w kopalni czy - tak jak stanowi tarcza antykryzysowa nr 1 - dwumiesięczny okres przesunięcia płatności podatku od nieruchomości mogłoby skutkować zachwianiem sytuacji finansów gminy. Dlatego celowo wyhamowaliśmy zadania niewymagające rychłej realizacji, za które jednak musielibyśmy natychmiast zapłacić. I spodziewamy się jeszcze bardziej drastycznego rozwoju sytuacji wobec perspektywy umorzenia przynajmniej jednej raty podatku od nieruchomości.

Jeszcze przed wprowadzeniem tarczy antykryzysowej nr 1, wójt podjął decyzję o tym, by terminy płatności podatku rolnego, opłat za odbiór nieczystości stałych czy podatku od nieruchomości przesunąć do końca maja: - Tak, by na ten pierwszy trudny okres ludzie mogli mieć więcej pieniędzy. Czy będzie to nadal możliwe i do zaakceptowania z punktu widzenia interesu gminy, nie potrafię dziś powiedzieć.

Jeśli chodzi o rozpoczęte inwestycje, trwają prace przy Dworcu Lachertów, którego renowacja odbywa się w ramach programu Polska-Białoruś-Ukraina i na oczekiwanej niecierpliwie przez mieszkańców ścieżce rowerowej Ciechanki-Ostrówek.

- Sądzę, że te nasze dwa flagowe projekty uda się zakończyć w przewidzianych umowami terminach - mówi wójt Grzesiuk. - Co do pozostałych inwestycji, wszystko wskazuje na to, że z końcem kwietnia powinniśmy rozstrzygnąć przetarg na montaż fotowoltaiki, a wtedy staniemy przed pytaniem co dalej, ponieważ chodzi o montaż instalacji fotowoltaicznej w poszczególnych gospodarstwach domowych. Jeśli koronawirus nie ustąpi, będziemy mieli kłopot jak tę

inwestycję zrealizować. Kolejny przetarg dotyczy termomodernizacji budynków publicznych, filii biblioteki w Ciechankach i remizy w Kol. Ciechanki, gdzie mamy 85-procentowe dofinansowanie, tak jak i w przypadku Dworu Lachertów i ścieżki. Przy czym w przypadku biblioteki i remizy chodzi o remonty planowane jest na obiektach zamkniętych, a więc możliwe do wykonania. Tak więc prace zostały niejako spowolnione, ale nie do końca wyhamowane. W innych przypadkach, takich jak bieżące utrzymanie dróg, prowadzimy rozpoznanie gdzie i co robić, ale i tu, siłą rzeczy, idzie to wolniejszym trybem niż normalnie.

Pytany o pomoc przedsiębiorcom wójt Grzesiuk zauważa, że w tej kwestii, znacząco wpłynąć na poszerzenie pola manewru gminy wpłynąłby powrót do ustawy o finansach publicznych z roku 2014: - Umożliwiła ona gminom zadłużenie się do 60 proc. swoich dochodów, a zatem gmina mogła zaciągać kredyty, służące napędzeniu i rozpędzeniu działalności gospodarczej na swoim terenie gminy. Przerobiliśmy tę lekcję, nie okazała się w żaden sposób złą ani dla samorządu, ani budżetu państwa. To rozwiązanie, w mojej ocenie, pozwoliłoby lokalnie na zlecenia dla drobnej przedsiębiorczości, np. w postaci remontów. Dodatkowo, podniesienie progów wobec tych zamówień publicznych, umożliwiłoby zlecenie ich w trybie uproszczonym. Takie złuzowanie rygorystycznych progów narzuconych samorządom poszerzyłoby gminie możliwości pobudzenia przedsiębiorczości i pomocy przedsiębiorcom na swoim terenie.

- Reasumując, koronawirus wybił nas z normalnego rytmu, narzucił rygor powolności, ostrożności i odsunięcia spraw bieżących na drugi plan. Pracujemy na 30-40 proc. możliwości, przymierzamy się do dwuzmianowości, by urząd mógł pracować pełną parą, ale nadal bez wstępu petentów do gminy, ze względów podyktowanych bezpieczeństwem wszystkich mieszkańców - podsumowuje wójt Grzesiuk.

Jolanta Chwałczyk

Triduum Paschalne w kościele św. Barbary w Łęcznej

Wielkanoc w czasie epidemii



Mszę Wieczerzy Pańskiej sprawowało siedmiu kapłanów: ks. Stanisław Zajac (święcenia kapłańskie 14 VI 1981 r., 39 r. lat kapłaństwa), ks. Marek Maj (święcenia 21 XII 1985 r., 35 l. kapłaństwa), ks. Andrzej Lupa, święcenia 13 XII 1986 r., 34 lat kapłaństwa), Zdzisław Burza (święcenia 12 XII 1987 r., 33 l. kapłaństwa), ks. Paweł Kotowski (święcenia 7 VI 2003 r., 17 l. kapłaństwa), ks. Marcin Modrzejewski (święcenia 7 VI 2014 r., 7 l. kapłaństwa), ks. Karol Madejek (święcenia 6 VI 2015 r., 6 l. kapłaństwa)



W tym roku Droga Krzyżowa odbyła się w kościołach. Ostatnio odwołano ją na ulicach Łęcznej w 2013 roku z powodu zamieci śnieżnej



Liturgia Wielkiego Piątku rozpoczęła się od szczególnego momentu - modlitwy kapłana, głównego celebry, który leżał przed ołtarzem



W te święta kościoły świeciły pustkami. W świątyni oprócz księży przebywali tylko ci wierni, którzy sprawowali podczas liturgii jakieś funkcje



Uroczystości były nagrywane i transmitowane na żywo przez internet

ŁĘCZNA: W czasie Wielkiego Czwartku nie było znaku obmywania nóg ani przeniesienia Najświętszego Sakramentu do Ciemnicy. W Wielki Piątek ulicami Łęcznej nie przeszła Droga Krzyżowa. W Wielką Sobotę nie święcono pokarmów w kościołach.

W Wielki Czwartek w kościołach sprawowana była Msza Wieczerzy Pańskiej, będąca pa-

miątką Ostatniej Wieczerzy, jaką Jezus spożył ze swoimi uczniami. W czasie tej Wieczerzy Jezus ustanowił sakrament Eucharystii i kapłaństwa. W tym roku, ze względu na epidemię, nie było znaku obmywania nóg, ani przeniesienia Najświętszego Sakramentu do Ciemnicy.

- Dla nas kapłanów to dzień szczególny, bo udajemy się do Wieczernika, gdzie zrodziło się kapłaństwo i Najświętszy Sakrament - mówił ks. Andrzej Lupa, proboszcz parafii św. Barbary w Łęcznej. - Dzisiaj dziękujemy

Bogu za dar wybrania nas do posługi kapłańskiej. Wszystkich prosimy o modlitwę w naszej intencji, byśmy dochowali wierności Bogu w naszej posłudze i głoszeniu słowa Bożego. Podkreślał, że w tej drodze służby kapłańskiej nikt z obecnych nie doświadczył takiego Wielkiego Czwartku, podczas którego w kościele ławki świecą pustkami. - Zawsze był to najliczniejszy ze wszystkich dni - mówił.

Wielki Piątek to dzień Męki i Śmierci Zbawiciela, dzień żałoby w Kościele. Jedyny dzień w roku,

kiedy nie sprawuje się Mszy Świętej. Liturgię rozpoczęła Droga Krzyżowa, po niej odbyło się uroczyste nabożeństwo z odczytaniem Męki Pańskiej i adoracją Krzyża. Tego dnia chrześcijanie klękają przed Krzyżem jak przed Najświętszym Sakramentem.

- Oto jest drzewo krzyża, na którym zawisło Zbawienie świata - intonował kapłan, odsłaniając zakryty krzyż. Po udzieleniu Komunii Świętej pod postaciami konsekrowanymi w Wielki Czwartek Najświętszy Sakrament w uroczystej procesji przeniesio-

ny został do Grobu. W parafii św. Barbary adorację Jezusa w Grobie prowadziły wyznaczone osoby z Legionu Maryi.

- Bądźmy nie tylko stróżami Wielkanocnego poranka, ale bądźmy także stróżami krzyża - mówił ks. Zdzisław Burza. - Kiedy wszystko nas zawiedzie, zawsze oczekiwał będzie na nas Jezus z tego właśnie krzyża, w którym jest utwierdzona nasza miłość i nasze życie.

Wielka Sobota to dzień ciszy, dzień Boga, który spoczywa w Grobie. Z powodu epidemii ko-

ronawirusa w tym roku nie było tradycyjnego święcenia pokarmów. Według zalecenia Komisji Episkopatu Polski błogosławieństwa pokarmów każda rodzina mogła dokonać przed śniadaniem wielkanocnym.

W Wielką Sobotę odbyła się liturgia zwana Wigilią Paschalną. Po Mszy św. i śpiewie „Alleluja” obwieszczającym Zmartwychwstanie, uroczystości wielkanocne zakończyły się błogosławieństwem całej parafii Najświętszym Sakramentem.

Marzena Olędzka, kk

Postawili na Bogdanek - zajęli trzecie miejsce w Polsce!

Uczniowie kształcący się w zawodzie elektryka w Zespole Szkół Górniczych w Łęcznej wzięli udział w ogólnopolskim konkursie Filmeko, organizowanym przez Fundację Banku Ochrony Środowiska w ramach projektu „Postaw na słońce”.

Uczniowie postawili na Bogdanek i opisali pomysł na farmy fotowoltaiczne na terenie kopalni. Zespoły szkolne z pomocą nauczyciela-opiekuna miały za zadanie przygotować krótkie filmy edukacyjne - reportaże i zaprezentować mikroinstalacje odnawialnych źródeł energii OZE, znajdujące się w regionie.



Na zdjęciu od lewej drużyna „Zsg Eko Start”: Maciej Hanc, Łukasz Chapuła, Kamil Kuriata, Marcel Sobiesiak i Mateusz Roczon, uczniowie klasy pierwszej elektrycznej w ZSG w Łęcznej

Konkurs odbywał się w dwóch etapach, ze względu na epidemię koronawirusa zakończył się na I etapie, teoretycznym.

6 kwietnia ogłoszone zostały wyniki konkursu, do któ-

rego przystąpiło ok. 180 drużyn z całej Polski. Uczniowie z Łęcznej zajęli w nim trzecie miejsce. Zwycięska drużyna „Zsg Eko Start” to: Marcel Sobiesiak, Łukasz Chapuła, Maciej Hanc, Mateusz Ro-

czon z klasy 1eg i Kamil Kuriata z klasy 1e. Opiekunem uczniów była nauczycielka przedmiotów zawodowych elektrycznych, Sylwia Osoba.

Do konkursu przystąpili pierwszoklasiści, którzy już te-

Marcel Sobiesiak,
uczeń kl. 1eg w ZSG w Łęcznej

CHCIELIŚMY ZAPUNKTOWAĆ W KOPALNI

Jesteśmy kreatywnymi młodymi ludźmi, chcieliśmy zapunktować w kopalni, szukaliśmy sposobu. Wszystko zaczęło się w październiku 2019 r., konkurs podpowiedziała nam pani Sylwia. I etap to było zebranie informacji o najbliższych firmach, które się zajmują odnawialnymi źródłami energii, zwłaszcza interesowaliśmy się planami budowy elektrowni słonecznej w Bogdancie. Naszym zadaniem było napisanie reportażu: o zebraniu zespołu, podziale zadań, analizie problemu, aż po scenariusz filmu. Nad nim pracowaliśmy na lekcji pomiarów elektrycznych i elektronicznych pod czujnym okiem pani Sylwii. Spotykaliśmy się też w domu i kontaktowaliśmy drogą elektroniczną. Wszyscy ciężko pracowali, wnosili własne pomysły, była to praca drużynowa. Stworzenie finalnego scenariusza to już było moje zadanie. Wyniki sprawiły, że nasze zdumienie było wielkie, bo to ogólnopolski konkurs. Mamy nadzieję, że za rok też podejmiemy wyzwanie i że równie dobrze nam pójdzie

raz zabiegają o stypendia Bogdanki, a w przyszłości o pracę w tej firmie. - Żeby uzyskać stypendium, trzeba się wyróżniać, zdobywać dodatkowe punkty - mówi Marcel Sobiesiak z kl. 1eg.

Zwycięzcy otrzymają nagrody finansowe, ich rozdanie przewidziane jest według terminarza konkursu w październiku 2020 r., do rozdysponowania jest pula 5 tys. zł.

Marzena Olędzka

Rok temu żołnierze Wojsk Obrony Terytorialnej poznali teren, teraz wykorzystują to w realnych działaniach

Wojsko i policja patrolują ulice. Terytorialsi mierzą temperaturę w szpitalu



Terytorialsi mierzą temperaturę wszystkim osobom wchodzącym do łęczyńskiego szpitala. Obecnie są to głównie jego pracownicy, a także m.in. kurierzy czy listonosze. Jeśli pojawią się osoby z gorączką, będą musiały opuścić szpital, by nie dopuścić do ewentualnego rozprzestrzeniania się groźnego wirusa

POWIAT ŁĘCZYŃSKI:

Na terenie naszego powiatu w ramach przeciwdziałania rozprzestrzeniania się choroby Covid-19 działa około 100 żołnierzy Wojsk Obrony Terytorialnej. Razem z policjantami kontrolują osoby przebywające na obowiązkowej kwarantannie, a także patrolują ulice Łęcznej, sprawdzając czy ludzie stosują się do obostrzeń wprowadzonych przez rząd, ograniczających bezpośrednie kontakty.

Jak informuje policja, mimo apeli ludzie nadal zapominają o tych ograniczeniach. - Policjanci ujawnili kilkadziesiąt przypadków łamania prawa w zakresie aktualnych przepisów normujących sposób przemieszczania się. Mieszkańcy powiatu łęczyńskiego najczęściej nie wywiązują się z obowiązku utrzymania co najmniej dwumetrowego dystansu w przestrzeni publicznej i zakazu zgromadzeń powyżej dwóch osób – informuje st. sierż. Izabela Zięba, rzeczniczka komendy w Łęcznej.



Żołnierze z WOT dostarczają jedzenie z Banku Żywności osobom starszym, samotnym i potrzebującym, którzy przebywają na kwarantannie. W ub. tygodniu terytorialsi działający na terenie naszego powiatu współpracując z Gminnym Ośrodkiem Pomocy Społecznej w Milejowie rozwieźli także żywność dla 700 mieszkańców gminy Milejów, którzy ze względu na epidemię nie mogą sami zgłosić się po przysługujące im paczki. Pakowanie dla bezpieczeństwa odbywało się na zewnątrz

Jeździła rowerem... z nudów

I wylicza: - Jako naganne przykłady można wymienić m.in. spożywanie alkoholu przed blokiem, sklepem czy na klatce schodowej, przesiadywanie na placu zabaw w grupie kilkuosobowej w odległości mniejszej niż dwa metry od siebie, jeżdżenie rowerem z „nudów” jak określiła kontrolowana, która dodała, że nie wie nic o epidemii, a także przebywanie i rozmawianie w okolicach sklepu bez zachowania stosownej odległości przez co najmniej trzy osoby.

WIELKANOCNA PACZKA DLA KOMBATANTA

Także w tym trudnym czasie żołnierze WOT kontynuując dziedzictwo Armii Krajowej nie zapomnieli o bohaterach mieszkających na terenie powiatu łęczyńskiego. Przy zachowaniu wszelkich środków ostrożności w Wielką Sobotę kombatancki otrzymali od terytorialsów paczki z żywnością i środkami higienicznymi pochodzącymi ze zbiórki wśród żołnierzy WOT

Takie zachowania również na terenie naszego powiatu kończą się grzywnami i wnioskami o ukaranie do sądu.

Kamil Kulig

Czy przewoźnicy mogli zawiesić kursy do Lublina?

Takie pytanie łącznie nie zadają, dzwoniąc m.in. do łęczyńskiego ratusza. Odpowiedzi udzielił nam rzecznik Urzędu Marszałkowskiego w Lublinie, regulującego przejazd na trasie Łęczna - Lublin.

Przypomnijmy, że od 28 marca zawieszone są wszystkie kursy na tej popularnej trasie. Przewoźnicy tłumaczyli swoją decyzję względami bezpieczeństwa. Jako pierwsza swoje kursy zawiesiła firma Wiesława Piątka - Piątek Bus, później przestały jeździć autobusy spółki Łęcz-Trans Blacha.

Ograniczenia związane z koronawirusem sprawiły, że przewoźnikom przestało się opłacać jeździć. - Jak wezmę dziewięć osób do 40-osobowego autobusu to ani na paliwo, ani na waciki nie zarobię – mówił nam przedstawiciel firmy Łęcz-Trans.

- Nie mamy czym dojechać do pracy. Czy oni mogli tak po prostu zawiesić swoje kursy? – pytają mieszkańcy Łęcznej, którzy dobijali się z podobnymi pytaniami m.in. do łęczyńskiego ratusza.

Przewoźnicy obsługują trasę z naszego miasta do stolicy województwa na podstawie zezwolenia otrzymanego od Urzędu Marszałkowskiego w Lublinie.

To nie wina przewoźników

Jak przypomina rzecznik marszałka, ustawa z 2 marca br. przyjęta, by zapobiegać rozprzestrzenianiu się koronawirusa pozwala przewoźnikom na zawieszanie linii lub wykonywanie ich niezgodnie z rozkładem jazdy, jeśli przewozy przestają być rentowne z okoliczności niezależnych od przedsiębiorcy, związanych z przeciwdziałaniem Covid-19.

- Przewoźnicy obsługujący trasę Łęczna - Lublin motywują czasowe zawieszenia prowadzonej działalności brakiem możliwości utrzymania prawidłowego stanu sanitarno-higienicznego autobusów, a tym samym zapewnienia bezpieczeństwa pasażerom, jak również zabezpieczenia kierowców przed zarażeniem – informuje Remigiusz Małecki, rzecznik marszałka.

- W związku z zamknięciem szkół, uczelni i wielu innych instytucji drastycznie spadła liczba przewożonych pasażerów, co bezpośrednio przekłada się na opłacalności przewozów. Mówiąc wprost transport osób nie pokrywa kosztów jego prowadzenia – dodaje.

Rzecznik tłumaczy, że Urząd Marszałkowski nie ma żadnych możliwości organizowania transportu zastępczego.

Kamil Kulig

Przedszkolaki z „Aniołka” spotykają się na żywo przez internet

Tańczą, śpiewają, a nawet trenują karate - w takich zajęciach online biorą udział dzieci z przedszkola „Aniołek” w Łęcznej i Kijanach. Dzięki temu, mimo trwającej epidemii, maluchy widzą się codziennie na żywo.

Takie spotkania z innymi maluchami i ciociami umożliwia specjalna aplikacja.

- Dzieci codziennie poznają temat dnia, mają wspólny taniec i piosenkę, biorą udział w różnych grach dydaktycznych – mówi Anna Skrzypek-Woźniacka, dyrektor Niepublicznego Przedszkola „Aniołek” w Łęcznej i Kijanach.

- Dzięki konsultacjom z okulistami i socjologami



Dyrektor „Aniołka” Anna Skrzypek-Woźniacka i jej mąż Andrzej Woźniacki z aktorskim zacięciem inspirują do zabaw w filmikach publikowanych na facebook`u. A za pomocą zabawy, jak np. gry w pirackie statki dzieci uczą się kodowania

wiem, że dzieci w wieku przedszkolnym mogą spędzić maksymalnie pół godziny przed ekranem. Najlepiej, żeby przy tym pozostawało w relacji z innymi i dużo się poruszało, dlatego prowadzimy online zajęcia ruchowe, takie jak taniec, a nawet treningi baletu i karate online.

Uczą przez zabawę

Przedszkole przygotowuje także zadania dla dzieci, które robią wspólnie z rodzicami w domu.

Jednocześnie dyrektor „Aniołka” i jej mąż Andrzej Woźniacki publikują dla dzieci filmiki na facebook`u, na których z aktorskim zacięciem inspirują do zabaw.



Dzięki takim spotkaniom dzieciom łatwiej przetrwać czas rozłąki z rówieśnikami i paniami - ciociami

- Obydwoje jesteśmy pedagogami wykorzystującymi nowatorskie sposoby pracy z dziećmi w tym arteterapię i dramę. Jesteśmy członkami teatru amatorskiego działającego przy Stowarzyszeniu Chórów Zamku w Zawieprzyczach,

zawsze prowadziliśmy grupy teatralne w szkołach, w których pracowaliśmy – tłumaczy Anna Skrzypek-Woźniacka.

- Okazało się, że może warto te nasze działania nagrywać, bo są przydatne w pracy zdalnej z dziećmi. Poza tym kwaran-

tanna sprzyja działaniom artystycznym. W tym czasie w naszym domu gramy, śpiewamy, czytamy, piszemy scenariusze i szyjemy ręcznie stroje rekonstrukcyjne – dodaje.

Kamil Kulig